ROK II. LWÓW, SIERPIEŃ 1925. Nr. 15—16

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

w zeszytach podwójnych,

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,

przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

W obronie stanu adwokackiego.

napisał

adwokat Dr. Jan Przeworski w Warszawie.

Z góry liczę się z tem, że znajdzie się wiele głosów opozycyjnych przeciw stanowisku mojemu, tutaj zajętemu, lecz pragnę wywołać dyskusję wśród kolegów, któraby kwestję obrony stanu adwokackiego starała się rozwiązać w sposób dla niej najkorzystniejszy.

Może niejeden nie przypuszcza, do jakiego celu zmierzam i w jakim kierunku szukam obrony dla stanu, który powinien w Państwie zajmować jedno z pierwszych miejsc w hierarchji społecznej, jak to się dzieje na Zachodzie. Otóż rozchodzi się mnie jedynie teraz o obronę stanu przeciw jego sproletaryzowaniu, a temsamem utracie tej powagi, jaką mieć powinien w społeczeństwie, które rozumie, a przynajmniej rozumieć powinno posłannictwo i potrzebę stanu adwokackiego.

Jeżeli sami nie staniemy w obronie, jeżeli będziemy ślepi na niebezpieczeństwo Palestrze grożące, to doczekamy się w niedługim czasie zupełnego upadku powagi adwokatury, tego tak nader ważnego czynnika przy wymiarze sprawiedliwości — przy obronie zagrożonych praw ludzkich. Musimy bowiem otwarcie i z dumą powiedzieć, że w państwie praworządnem jesteśmy stanem niezbędnym i koniecznym, bez którego mimo głosy maluczkich lub duchem małych, nie rozumiejących powołania adwokatury, a dlatego najbardziej do krytyki pochopnych i w niej najśmielszych, nie można sobie przedstawić słusznej walki o prawo. Skoro więc tak niesłychanie ważne i zaszczytne spada na nas zadanie, rzeczą naszą własną przeciwdziałać umniejszeniu znaczenia i powagi adwokatury, z jakiego by tylko źródła ono pochodziło.

Przyznajmy więc szczerze i otwarcie, że za wiele jest adwokatów, że przedewszystkiem za wiele ich jest w większych miastach, że wskutek tego nietylko konkurencja osobników o słabszej woli lub cierpiących niedostatek, a przynajmniej nie będących w stanie zaspokoić potrzeb kulturalnych ze swych dochodów, oddziaływa ujemnie na adwokaturę, lecz także trudnienie się dla zdobycia codziennego chleba rzeczami sprzecznemi z zadaniem i powagą stanu, sprowadza proletaryzację.

Cyfry w przybliżeniu podane niechaj posłużą za dowód słuszności moich twierdzeń.

Warszawa liczy teraz 500 adwokatów, chociaż przecież miasto o miljonie mieszkańców, w którem mają siedzibę wszystkie władze centralne i koncentruje się życie społeczne i polityczne, powinno łatwo pomieścić i dać wygodne utrzymanie takiej liczbie adwokatów. Ale w rzeczy samej tak nie jest i łudzi się ten, kto sądzi, że i tutaj przez zbyt szybki przyrost nie nastąpi w najbliższym czasie pogorszenie się stosunków w adwokaturze. Nie należy bowiem zapominać również o tem, że tutejsze ustawodawstwo nie zna przymusu adwokackiego w postępowaniu trybunalskiem, że ponadto dopuszczeni są tutaj do zastępstwa stron t. z. obrońcy sądowi, nieznana instytucja na gruncie małopolskim, a dla adwokatury całkiem niepożądana, wreszcie, że nie ma tutaj dostatecznej ochrony przed rozwielmożnionem pokątnem pisarstwem, niepotępionem przynajmniej tak, jak na gruncie małopolskim, a kwitnącem również w t. z. biurach pisania próśb, które niewątpliwie nie pomagają wcale bezpieczeństwu adwokatury.

Jeżeli w całym okręgu sądu apelacyjnego warszawskiego, sięgającego od Sosnowca po Suwałki jest 712 adwokatów, jeżeli okrąg ten obejmuje miejsce o silnie rozwiniętym przemyśle i handlu, jak Warszawę, Białystok, Częstochowę, Dąbrowę górniczą, Łódź, Piotrków, Sosnowiec, Zawiercie i t. d., to cóż powiemy sami, jeśli zwrócimy uwagę swą na Lwów, gdzie liczba adwokatów dochodzi do 550 lub na Kraków, mający ich przeszło 300, a gdzie niema ani rozwiniętego przemysłu, ani handlu!

Jeszcze drastyczniej przedstawia się rzecz, jeżeli porówna się inne mniejsze miasta małopolskie w stosunku do miast dawnego Królestwa Kongresowego.

Drohobycz, miasto o kilkudziesięciu tysiącach ludności, będące wprawdzie siedzibą polskiego przemysłu naftowego, ma około 90 adwokatów! Czyż istotnie jest w stanie tylu pomieścić i dać wszystkim przez pracę adwokacką we właściwem rozumieniu tego słowa, możność do życia, w to śmiem wątpić.

Natomiast Łódź, słusznie zwane Manchesterem polskim, bo posiadająca po Manchesterze największą ilość łódek tkackich, o przeszło 400.000 mieszkańców, ma niespełna 60 adwokatów! Jakiż stosunek więc do ilości Krakowa i Lwowa, tak przeciążonych adwokatami! Jeszcze kilka innych przykładów, aby się przekonać o słuszności moich twierdzeń, aby zawczasu pomyśleć o obronie stanu, już dzisiaj tak mocno zagrożonego.

Sosnowiec, miasto ruchliwe, leżące w pobliżu zagłębia węglowego, o niespełna 30.000 mieszkańców, ma 14 adwokatów, Częstochowa o blisko 80.0 0 mieszkańców 10, Białystok o znacznym przemyśle tekstylnym 15 adwokatów na blisko 80.000 ludności. Jeżeli przeciwstawimy tym miastom Tarnów z 60, Rzeszów z 40, Przemyśl z 80 adwokatami, to cyfry te są zastraszające, skoro dodamy jeszcze, że miasta te nie mają przecież w stosunku do miast wspomnianych Królestwa Kongresowego ani przemysłu ani handlu.

Tak więc ilość adwokatów, rosnąca po wojnie światowej w szybkiem tempie, nie może odpowiadać potrzebie ludności, nie trudniącej się zbyt intenzywnie ani handlem ani przemysłem, a będącej głównie ludnością rolniczą, która wprawdzie, co trzeba zaznaczyć, jest niestety pieniaczą, lecz którą w tem pieniactwie podsyca, a w każdym razie jej pomaga przesadna ilość adwokatów w małych miastach, żyjących przeważnie, a często wyłącznie z procesów chłopskich, polegających nie tak na pokrzywdzeniu praw prywatnych, jak na chciwości lub chęci zaspokojenia swej żądzy zemsty.

Nie będę mówił o przeciętnych dochodach z czystej adwokatury, bo wiemy, że rzadko adwokat zabezpiecza sobie starość swą pracą; bo wiemy, że przez wojnę zubożeli wszyscy, a nawet ci, którzy mogli porobić pewne oszczędności, dzisiaj nie posiadają żadnego majątku i skazani są na pracę aż do chwili niezdolności do jej wykonywania. Nie chcę również mówić o sposobie zarobkowania, który nie ma nic wspólnego z adwokaturą i do czego nie potrzeba było strawić tyle czasu nad książkami, zanim zdobyło się z takim nakładem pracy i trudu to stanowisko, aby doznać zawodu w obranym zawodzie, chociażby czując do niego powołanie i zamiłowanie. Muszę jednak poddać myśl, jak zapobiec wzrastającym z każdym dniem niezdrowym stosunkom w adwokaturze, jak przeszkodzić zupełnej jej proletaryzacji. Niejednokrotnie zastanawiano się nad tą kwestją, lecz krótko jak gdyby powiedziano sobie: „laissez faire, laissez passer“. Ale zasada, która w ekonomji miała przez długi czas swych zwolenników i gorących wyznawców, okazała się błędną, a natomiaszwrócono się do całkiem innej zasady, którą również w adwot katurze trzeba zastosować, a która wymaga opieki i ochrony, aby nie upadła w swem znaczeniu i celu.

Jakąż więc wybrać drogę, zapyta każdy świadom teraźniejszych groźnych stosunków? Próba skłonienia młodzieży do wybrania sobie innego zawodu, zwrócenia się ku szkołom fachowym, jest mrzonką dopóty, dopóki przemysł i handel nie rozwinie się tak, że będzie potrzebował całej falangi sił wykwalifikowanych i poszukiwanych. Dzisiaj o tem nie ma mowy i kwestja, czy najbliższa przyszłość będzie szczęśliwsza. Ograniczenie liczby studjujących w uniwersytetach byłoby również szkodą dla młodzieży. Dałoby ono wiele powodów do narzekania na krzywdy wyrządzone, może nawet uzasadnionego i słusznego — wobec prądów społecznych, które są powszechnie znane, a które ogarnęły na-

wet te sfery, jakie powinne być wolne od wszelkich uprzedzeń w imię dobra publicznego, a w szczególności dobra nauki. Do nauki bowiem wszyscy powinni mieć wolny dostęp, aby w ten sposób dać młodzieży możność do szlachetnej emulacji, do wybijania się talentów, co tylko Państwu korzyść przynieść może.

Rozdział adwokatów na kategorje w ten sposób, aby wolno było jednym zastępować tylko przed jednym rodzajem sądów, a drugim przed innym, także nie może być pożądany, jakkolwiek istnieje we Francji i w Niemczech. Byłoby to uprzywilejowaniem jednych wobec drugich, stworzeniem pewnych kast w zawodzie, zamkniętych w sobie, a wykluczających od współzawodnictwa mimo uznaną znajomość prawa, doskonałe orjentowanie się w sprawach i pożyteczną działalność w interesie poszukujących pomocy prawnej.

Tak więc mojem zdaniem pozostaje jedyna droga dla uzdrowienia adwokatury: określenie pewnej liczby adwokatów, mogących się osiedlić w danej miejscowości, której przekroczenie byłoby niemożliwe i niedozwolone. Każdy zatem, posiadający prawo do wykonywania adwokatury, mógłby tylko tam osiedlić się, gdzie jest wolne miejsce, według pierwszeństwa i starszeństwa, jakieby mu służyło wegług listy zgłaszających się, a uprawnionych do wpisania się na listę adwokatów.

Należałoby zatem nietylko określić z góry wszystkie miejscowości, gdzie wolno adwokatowi się osiedlić, ale także tę liczbę adwokatów, jaką owa miejscowość pomieścić może. Te czynności powinny być zastrzeżone wyłącznie autonomji izb adwokackich, któreby wspólnie porozumiały się względem miejscowości i ilości, a któreby miały prawo co pięć lat skontrolować, czy można liczbę adwokatów w pewnych miejscach powiększyć. Również powinno im się zastrzec prawo ustanowienia liczby adwokatów nietylko według liczby już w pewnej miejscowości osiadłej, lecz także liczbę tę zmniejszyć, jednak bez obowiązku przesiedlenia się pewnej części w czasie przejściowym, przyczem nie należałoby udzielać prawa wykonywania adwokatury do tej chwili, aż w tej miejscowości nie będzie posad wakujących. Dalej adwokaci starsi mieliby według prawa pierwszeństwa ten przywilej, iż w razie wakowania posady w pewnej miejscowości, mogliby z dotychczasowej swej siedziby przenieść się na daną posadę wakującą, którąby młodsi według pierwszeństwa zająć za nich musieli, o ileby nie chcieli utracić należnego im miejsca i czekać na nową wakującą posadę.

Rozumiem, że wielu zrewoltuje się przeciw takiemu projektowi, przeszkadzającemu w wyborze miejsca dla wykonywania zawodu „wolnego“, że niejednego odstraszy takie ogrodzenie adwokatury, skazujące niejednego na dłuższy pobyt w małej miejscowości, na prowincji, zamiast używać życia w wielkiem środowisku. Wierzę, że spotkam się z zarzutem obrony starszej generacji przed zbyt silną konkrencją młodszych i pełnych energji kolegów, lecz zarazem mam nadzieję, że znajdą się głosy takich, którzy uznając smutne położenie Palestry, przyklasną myśli, rzuco-

nej zresztą dla wywołania dyskusji, dla ścierania się zdań różnych, z których może się wyłoni projekt, mający tylko na celu dobro stanu adwokackiego.

Wybrałem ten system ograniczenia zbytniego przypływu do adwokatury, bo mojem zdaniem w razie wprowadzenia go, nikt nie będzie mógł skarżyć się na jego niesprawiedliwość, jeżeli wejdzie w życie i będzie polegał na ustawie państwowej, wszystkich obowiązującej równomiernie. W projekcie moim jest jedna rzecz, która powinna wszystkich przekonać, a mianowicie uniemożliwienie jakiejkolwiek protekcji lub innych wpływów postronnych, przeszkadzających w uzyskaniu miejsca wykonywania adwokatury, skoro będzie wakujące. Zamianowanie adwokata w pewnem miejscu byłoby automatyczne i tylko zależne od stopnia starszeństwa na liście zgłoszonych kandydatów. Prawda, że niejednemu może dać przypadek miejsce, którego sobie życzył i które da mu odpowiednie stanowisko społeczne i dochody, ale przecież wiele zależy od tego przypadku w życiu, bo nie tajmy, że w adwokaturze trafiają się jednostki o wybitnych zdolnościach, o gruntownem wykształceniu prawniczem, o nieskazitelnym charakterze, a powodzenie ich w zawodzie nie równa się wcale powodzeniu jednostek, które lepiej nie nosiłyby miana adwokatów!

Kto zaś nie chciałby poddać się takiemu ograniczeniu, kto nie z powołania, lecz dla innych celów chciałby należeć do korporacji adwokackiej, miałby wolną wolę wybrania sobie jakiegokolwiek innego zawodu i uwolniłby adwokaturę od nienaturalnego jej przeciążenia ilością, w rzeczy samej zbyteczną i szkodliwą.

Bardzo bym był rad, gdyby mój artykuł wywołał obszerną dyskusję w sprawie przezemnie poruszonej, a bardziej bym się cieszył jeszcze, gdyby dyskusją i krytyką, lub innemi projektami dojść można było do skutecznej obrony stanu adwokackiego przed jego pauperyzacją i proletaryzacją, gdyby adwokatura przez dobre zrozumienie własnych interesów, przez podniesienie powagi i godności stanu, zajęła w społeczeństwie polskiem to stanowisko, jakie jej przystoi, jakie się jej należy.

Dr. LEON PEIPER.

Nietykalność adwokacka

de lege lata et de lege ferenda. (Dok.) *)

IV. Przetrzebiwszy w ten sposób teren § 9 ord. adw. przechodzę do karygodności oświadczeń (Äusserungen) adwokata; oświadczenia te, o ile są sprzeczne z ustawą karną, (a o te właśnie chodzi), podzielić należy na 3 kategorje:

*) Pierwszą część tej pracy por. w poprzednim zeszycie Głosu Prawa. — Jak zaznaczyliśmy tamże, zastrzegamy sobie na niektóre tezy Sz. Autora replikę. — Przyp. Red.

1) oświadczenia obrażające osobę,
2) " " władzę,
3) inne oświadczenia.

W ogólności ad 1. 2.

W tym kierunku wynikają z tego, co powyż wyłuszczono następujące zasady:

a) Ustawa nie przyznaje adwokatowi (we wykonywaniu jego zawodu) prawa obrażania kogokolwiek i nie przyznaje też ona tego prawa ani sędziemu ani najwyższym dostojnikom państwa; adwokat nie jest, jak ongiś princeps, — legibus solutus; o nietykalności więc, jako wyniku tego prawa de lege lata nie ma mowy, zaś de lege feranda należy się zapytać, gwoli czemu ma się przyznać adwokatowi privilegium calumniandi? Czy dla spełnienia jego ustawowego zadania lub obowiązków zawodowych? Wszak sędzia ma wyższe zadania do spełnienia, a tego prawa mimo to ani ustawa mu nie przyznaje, ani my nigdy byśmy się na to nie zgodzili! Kto był w tem położeniu, że sędzia lub prokurator przed wydaniem wyroku nazwał oskarżonego mordercą, złodziejem, lichwiarzem lub tp.; kto czując się takiem powiedzeniem dotknięty do żywego, stanął natychmiast w obronie oskarżonego i stoczył walkę o naruszone jego prawa — ten zrozumie, że adwokatura nie może żądać przyznania jej zasadniczego prawa obrażania.

Jeśli ustawa nie dozwala obrażać prokuratorowi, który ma przecież występować w obronie społeczeństwa ani sędziemu, który ma orzekać i sądzić — to czyż może arogować sobie to prawo obrażania ten, kto w swem mniemaniu broni choćby rzeczywistego prawa?

Wypada przecież zważyć, że w chwili naszego występowania wynik nie jest jeszcze wiadomym i okazać się może, że sprawa przez nas broniona była niesłuszną; weźmy więc dla ilustracji następujący wypadek.

Sędzia po wydaniu wyroku zasądzającego zwraca się do zasądzonego za morderstwo lub kradzież słowy: „morderco, złodzieju, słyszałeś wyrok, czy go przyjmujesz?“ Czy nie odczujemy tego jako ciężką krzywdę, jako pastwienie się nad bezbronnym? Czy nie wybuchniemy wtedy żywiołowo i nie zawołamy: Panie sędzio! Pan masz prawo sądzić, ale nie masz Pan prawa łżyć!

A teraz zapytajmy się, czy przywilej łżenia i kalumniowania wyszedłby na dobre godności i powadze naszego stanu? Czy nie przysporzylibyśmy sobie opinji płatnych najemników, kondotjerów języka i pióra? Czy taki proceder stale uprawiany nie wywołałby bardzo dotkliwej reakcji ze strony spotwarzonych i zelżonych?*) Czy społeczeństwo długo zdołałoby znieść taki potworny przywilej?

A teraz przedstawmy sobie adwokatów obu stron wyposażonych w taki przywilej, a zobaczymy w perspektywie nie walkę

---

*) Jak niedawny wypadek Dra Hofmokla-Ostrowskiego w Warszawie. Przyp. aut.

o prawo godnie wiedzioną, lecz karczemne występy i fetor zatruwający atmosferę procesu! Po taki więc przywilej nie powinniśmy sięgać, byłby to dar Danaów...

b) Wkroczenie w sferę cudzej czci jest tylko wówczas i tylko o tyle dozwolone i bezkarne, o ile ono jest potrzebnem dla obrony praw klijenta; kto poza granice tej potrzeby świadomie wychodzi, musi za to odpowiedzieć.

Z dwóch dóbr prawnych (ochrony prawa i bezpieczeństwa czci) ustawa poświęca mniejsze (cześć) dla uratowania większego (ochrony prawa); musi być stwierdzonym ten stan wyższej konieczności a zatem w razie pociągnięcia do odpowiedzialności, adwokat ma tę potrzebę wykazać, przyczem jednak (ob. powyż. pod III. 5) ma on za sobą presumcję użyteczności inkryminowanych przytoczeń, gdyż quisque praesumitur bonus.

W szczególności ad 1.

a) Przejdę tu kolejno pod przedstawionym przezemnie kątem widzenia poszczególne delikty przeciw bezpieczeństwu czci. I tak:

Leży jak na dłoni, że łżenie, czynne zniewagi i grożenie niemi (§ 496 uk) nigdy nie może być uzasadnione potrzebą procesową i będzie zawsze karygodnem.

Naruszenie opinji zmarłego (§ 495 zd. 2 uc.) lub też czci całej rodziny (§ 492 uk.) może bardzo często być potrzebne (np. w sporach o rozporządzenie ost. woli, o czynności prawne zmarłego przy wykazywaniu degeneracji oskarżonego, atawizmu itd.); tak samo omawianie zasądzenia lub śledztwa sądowego (§ 497 uk).

Często wprost uniknąć się nie da przytaczanie obrażających faktów z życia prywatnego lub familijnego (§ 489 uk) np. w procesach małżeńskich, w procesach o nieślubność pochodzenia, w sprawach o usunięcie od władzy ojcowskiej itd.

Potrzebnym będzie także często zarzut czynu karygodnego (§§ 209 i 487 uk), niehonorowego lub niemoralnego (§ 488 uk) np. w sporach o unieważnienie aktów prawnych, o sfałszowanie dokumentu i podstępne wprowadzenie w błąd, - albo przy wykazywaniu, iż morderstwo popełnił ktoś inny, przy prowadzeniu dowodu prawdy itd.

Zarzut ujemnych właściwości charakteru lub umysłu (§ 491 uk) naogół jest bliskim zwykłemu łżeniu (§ 496 uk) i potrzebnym będzie najczęściej wówczas, gdy adwokat broniąc klijenta obwinionego o popełnienie obrazy z § 491 uk będzie wykazywał, że rzucony zarzut jest uzasadniony w czynach obrażonego (§ 491 al. 2 uk).

Natomiast niedopuszczalnem jest wystawienie kogoś na pośmiewisko (końcowy ustęp § 491 al. 1 uk), od którego jednak odróżnić wypadnie ironję, dowcip i sarkazm, — jak to trafnie podnosi Dr. Lutwak. (Głos Prawa Nr. 13—15 rok 1. str. 13 i 14), bo częstokroć drastyczne przedstawienie lub porównanie najlepiej uwydatni różnicę pojęć, poglądów, czynów itd.; cynizm zaś lub nietakt mogą być w miarę okoliczności wytknięte przez sąd.

W razie skargi obrażonego odpowie więc adwokat bezwarunkowo za obrazę czci we wszystkich tych wypadkach, gdzie ustawa wyklucza dowód prawdy, a więc za przekr. z § 496 uk i za wystawienie na publiczne pośmiewisko (§ 491 al. 1. ost. wypadek); za ubliżające zaś czci zarzuty z § 497 uk (ukarania lub pozostawania w śledztwie) tudzież z życia familijnego lub prywatnego (§ 489 uk), tylko jeśli je przytoczył widocznie bez potrzeby dla sprawy, a w szczególności tylko ze złośliwości (animo injuriandi). — Adwokat, który powodowi skarżącemu o zwrot pożyczki zarzuci, że dlatego napiera o zapłatę bo potrzeba mu pieniędzy na grę w karty, metresy lub tp. słusznie będzie za to karany; inna rzecz, jeśli pozwany zarzuci, że zapłacił do rąk owej metresy lub podczas gry, pijatyki itd.

Co do reszty zarzutów czci ubliżających (§§ 209, 487, 488 i 491 uk) adwokat, podobnie jak każdy inny obwiniony, będzie miał prawo prowadzenia dowodu prawdy względnie prawdopodobieństwa (§ 490 al. 2 uk). Ale tu uwydatni się pewna i to bardzo poważna różnica mająca swoje źródło w zawodzie adwokackim; na tem polu adwokat w istocie ma i musi posiadać pewien przywilej właśnie dlatego, że jest adwokatem tj. że prowadzi sprawę obcą, jemu osobiście z własnych spostrzeżeń nieznaną, że broni praw cudzych i musi polegać na depozycjach klijenta.

Podczas gdy każdy inny obwiniony musi w takim wypadku co najmniej wykazać, że miał dostateczne powody do uważania inkryminowanego zarzutu za prawdziwy, czyli że miał prawo wierzyć w to, co zarzucił, gdyż osoba, od której i okoliczności, wśród których o dotyczącym postępku oskarżyciela pryw. się dowiedział, dawały mu niezaprzeczalnie gwarancje prawdziwości — to dla adwokata wystarczy dowód, iż taką informację otrzymał od swego klijenta. — Nie można bowiem od adwokata żądać, by sprawdzał zapodania swego klijenta, by przeprowadzał jakieś śledztwo lub formalne postępowanie dowodowe. Taki proceder uniemożliwiłby adwokatowi wykonanie obowiązków, do których spełnienia jest powołanym przez ustawę i uniemożliwiłby stronie dochodzenie jej prawa. — Np. kobieta zmyśla zadany jej gwałt — albo ktoś zmyśla dokonane na nim wymuszenie wystawienia wekslu; — jakże adwokat ma to sprawdzić, jeśli wedle twierdzeń klijenta, świadków przy tem nie było? A jeśli klijent podał świadków, czy adwokat ma prawo i obowiązek ich słuchać? Wszak sędzia karny i sędzia cywilny bardzo często ustala pewne fakta wyłącznie na podstawie zeznań samego poszkodowanego — lub samej strony i to nawet na podstawie zeznań niezaprzysiężonych.

Natomiast odpowiadać będzie adwokat prowadzący swój własny proces, za swoje obraźliwe zarzuty na równi z każdą inną stroną procesową, jeśli go bowiem ustawa zwalnia od przymusu przybrania sobie adwokata (§ 28 pc), to przez to jeszcze nie staje się orędownikiem sprawy cudzej; tem samem prawem mogłyby windykować dla siebie przywilej adwokacki także inne w § 28

pc. wymienione osoby; przeciwne więc zdanie Dra Neugröschla (lc. str. 3); przytoczone zresztą tylko de lege ferenda, uważam za bezzasadne.

W tem miejscu muszę też wystąpić przeciw rozpowszechnionemu a kompletnie błędnemu zdaniu, jakoby w zasadzie adwokat inaczej odpowiadać miał, niźli strona. — Adwokata chroni ustawa, (ob. powyż pod I) dlatego, że staje w obronie (mniemanego) prawa; toż samo czyni i strona. Tak samo, jak adwokatowi, wolno stronie, która staje w sadzie sama lub choćby i z adwokatem, przytoczyć swe fakta, dowody i zarzuty; za zarzuty te nie odpowiada ona wcale, jeśli one są uzasadnione i w zwtązku ze sprawą lub jeśli wykaże ich prawdę iub prawdopodobieństwo, a tylko co do dowodu prawdopodobieństwa adwokat jest faworyzowany, jeśli go kryje informacja strony.

Löffler 1. c. str. 397 wykazał przeciw Byloffowi, że ustawa francuska, mówiąc o bezkarności za oświadczenia procesowe, nie wspomina wcale o adwokacie; że chroni ona swobodę dochodzenia prawa (l'immunité de la defense) przez stronę i jej rzecznika, choćby tenże nie był adwokatem, że więc chodzi tu nie o privilegium personae, lecz o privilegium causae. — Powołane przez Dra Neugröschla Orz. 3198 i 3342 nie dotyczą też wcale kwestji ochrony adwokata; Orz. 3198 uwalnia od odpowiedzialności przedsiębiorcę za podniesione bona fide zarzuty przeciw nieprzyjętym napowrót przez niego robotnikom, zaś O. 3342 uwalnia adwokata od odpowiedzialności w osobistej jego sprawie; oba więc te orzeczenia przemawiają za moją tezą.

W szczególności ad 2:

Odpowiedzialność za obrazę władzy jest analogiczną do obrazy osoby (§ 492 uk); tu jednak wskazaną jest duża ostrożność, bo zarzut słusznie przeciw funkcjonarjuszowi pewnej władzy podniesiony, staje się niesłusznym i karalnym, gdy się go generalizuje i podnosi przeciw całej dotyczącej władzy.

Od obrazy władzy i od obrazy osoby odróżnić należy obrazę urzędnika (sędziego, prokuratora) wśród jego urzędowania: taka obraza, o ile nie stanowi cięższej karalnego czynu (a więc np. przestępstwa z §§ 209, 487, 488, 491 uk) podpada pod § 312 uk.

Ad 3. Za inne pod 1 i 2 niewymienione oświadczenia adwokat odpowiadać będzie bezwarunkowo, jeśli zawierają treść przestępną, ogólnym normom karnym przeciwną, jak to już powyż pod II wykazałem; odpowiadać więc będzie adwokat za zbrodnię z §§ 65 i 122 uk., za występki z §§ 300, 302, 303 i 305 uk. itd. nawet, jeśli broni oskarżonego o jeden z tych występków, ale tylko wówczas, gdy to, co powie, będzie zmierzać do celów występnych w tych §§-ach przytoczonych a nie do obrony klijenta i jeśli się będzie posługiwał środkami w tych §§-ach zakazanymi (np. łżenie, szyderstwo, zmyślanie, świadomie nieprawdziwe twierdzenia § 300 uk., szyderstwo i poniżanie §§ 303 i 305.

Na specjalną wzmiankę zasługuje jednak przepis § 305 uk., o ile usiłowanie usprawiedliwienia dotyczącego czynu uznaje za

karygodne („zu rechtfertigen versucht“). Tu krzyżują się dwa przepisy: z jednej strony ogólny zakaz z § 305 uk. dla wszystkich, a z drugiej strony specjalny nakaz bronienia klijenta i uprawnienie do przytoczenia bez ogródki środków obrony (§ 9 ord. adw.). Ponieważ jednak lex specialis derogat generali i ponieważ ten, który działa wedle prawa swego, nie może się stać za to odpowiedzialnym — adwokat ma tu zapewnioną bezkarność, ale nie jako privilegium personae, lecz jako privilegium causae, bo także i sam oskarżony usprawiedliwiając inkryminowane swe wyrażenie, nie podpadnie pod toporek § 305 uk.

Charakterystycznem jest, że Löffler 1c. str. 391 odnośnie do wypadku z § 305 uk. wywodzi bezkarność adwokata z bezkarności strony, a bezkarność strony z wyż omówionej immunité de la defense — a więc nie dopatruje się tu faworu adwokata; popiera to oczywiście moją tezę, że obrona prawa jest źródłem ochrony i adwokata i strony i że ochrona ich obojga jest w zasadzie jednakową.

V. Ustawa chroni adwokata co do wszelkich rodzajów jego zastępstwa, a więc nie tylko przed sądem (w procesach cywilnych i karnych oraz w post. niespornem), lecz i przed wszelkiemi władzami (§ 8 ord. adw.), wogóle wszędzie tam, gdzie wykonuje on swoje stallum agendi; chroni go także bez względu na to, czy obrazę popełnił słowem, pismem, czy drukiem; wydrukowane pismo procesowe adwokata (np. przeciw kilkudziesięciu pozwanym) stoi na równi z pisanem.

VI. Żądanie, by adwokat za swoje obraźliwe oświadczenia odpowiadał li tylko przed forum Rady dyscyplinarnej uważam za pium desiderium i to choćby obrażonemu dano prawo interwencji przy rozprawie dysc. i prawo do zażaleń przeciw orzeczeniu dysc.

Żadne społeczeństwo nie zgodzi się na to, by najwyższe dobro jego tj. cześć osobistą naruszoną przez adwokata oddać pod rozstrzygnięcie jego kolegów i to na tajnej rozprawie, (jawną rozprawę dysc. uważam w interesie stanu za wykluczoną i z takim pomysłem jeszcze nikt nie odważył się wystąpić!). Czy możliwem jest, by kogoś publicznie zelżono i odarto z czci, zarzucono mu zbrodnie lub inne czyny karygodne, niehonorowe itd., a on oczyszczał się z tych zarzutów wśród 4 ścian, niedostępnych dla publiczności, wobec niezaprzysiężonych sędziów (członek Rady dysc. nie składa nawet ślubowania) i to wobec sędziów będących zawodowymi kolegami oskarżonego, złączonych z nim węzłami wspólnego interesu stanowego a może i węzłami ściślejszej znajomości, życzliwości lub nawet przyjaźni? Czy można nie powiem już wymagać, ale oczekiwać, że społeczeństwo będzie miało zaufanie do orzeczeń o winie i do orzeczeń o karze przez sąd stanowy wydanych? Czy my zgodzilibyśmy się na to, by obrażający nas lekarz lub inżynier był sądzony przez Izbę lekarską lub inżynierską? — (Na te — aczkolwiek retoryczne — pytania, pozwolimy sobie w replice odpowiedzieć. — Przyp. Red.)

Ale powie ktoś: a przecież sędziego, który obraża sądzi także sędzia! Niezawodnie jestto mankament, ale tego nie można uniknąć i niema tu poprostu innego wyjścia!

Poza tymi względami natury ogólnej przemawiają przeciw przydzieleniu Radom dysc. spraw karnych przeciw adwokatom następujące momenta:

1) Celem Rad dysc. jest orzekanie o naruszeniu godności lub obowiązków stanu i to ze stanowiska czysto stanowego, a nie osądzanie czynów karygodnych.

2) Chcąc rozszerzyć zakres działania Rad dysc. na czyny karygodne adwokatów, ich oświadczeniami zawodowemi popełnione, musielibyśmy zmienić z gruntu całą tę instytucję. I tak musielibyśmy:

a) stworzyć instytucję oskarzyciela pryw., przyznać mu odpowiednie prawa, a w szczególności prawo występowania we wszystkich instancjach, tudzież prawo wykluczenia członków Rady dysc. (§ 35 statutu dysc.), zażalenia i odwołania (§ 46 statutu dysc.); tym sposobem sprawy o obrazę czci dostawałyby się stale do Najwyż. Sądu;

b) wyjednać dla Rad dysc. w myśl zasady bezpośredniości i ustności (o jawności mówiłem już powyż) prawo zaprzysięgania świadków przy rozprawie głównej, a dalej także przyznawania kosztów zastępstwa stronie wygrywającej.

c) wyjednać dla Rad dysc. prawo sądzenia spraw nie tylko o obrazę osób pryw., ale i władz oraz prawo orzekania, że dowód prawdy się udał. Rady dysc. mogłyby więc orzec dyffamację nietylko osób pryw., lecz i najwyższych w państwie władz!

d) o ileby nietylko sprawy o obrazę czci, lecz także sprawy o wszystkie oświadczenia karalne adwokatów podlegać miały Radom dysc., to sądziłyby one także sprawy o występki a nawet o zbrodnie (§ 209 uk.)!

Trzeba zaiste bardzo sporej dozy optymizmu, by liczyć na uzyskanie u ciał prawodawczych tak głęboko sięgającej zmiany statutu dysc.!

VII. Reasumując swoje poglądy dochodzę do rezultatu, że przepis § 9 ord. adw. miałby brzmieć:

„Adwokat jest obowiązany przyjęte przezeń zastępstwa sprawować zgodnie z ustawą i bronić praw swej strony ze zapałem, oddaniem się i sumiennością; jest on dalej obowiązany wszystko to, co wedle ustawy poczytuje za pożyteczne dla obrony praw swojej strony, przytoczyć śmiało, otwarcie i bez ogródek oraz korzystać z wszystkich środków zaczepnych i obrończych, któremi rozporządza, o ile to nie sprzeciwia się ustawie, jego pełnomocnictwu, udzielonym mu szczególnym zleceniom i jego sumieniu".

„Za naruszające cześć cudzą oświadczenia złożone przezeń w charakterze obrońcy lub zastępcy wobec sądu lub innej władzy, czyto na piśmie, czy też ustnie, adwokat odpowiada w drodze karnej li tylko wówczas, jeśli je złożył w sposób lżący, lub wbrew lepszej wiedzy lub w sposób wysoce lekkomyślny albo też, jeśli one rzeczywiście nie pozostawały w żadnym związku ze sprawą przezeń zastępowaną".

Dr. SAUL JAMPOLER.

Nieżyciowość judykatury sądowej.

Przyczyny i środki zaradcze. (Dok.) *)

V.

Nie ulega więc wątpliwości, że pierwszorzędnym srodkiem zaradczym przeciw nieżyciowosci judykatury sądowej, byłaby radykalna zmiana systemu nauczania na uniwersytetach w kierunku i duchu powyżej zaznaczonym. Lecz gdy tej zmiany nie rychło niestety możemy się spodziewać, a nieszczęścia, których źródłem jest nieżyciowa judykatura, nie cierpią zwłoki, wyobrażam sobie, że wielce pożyteczny środek ku używotnieniu judykatury stanowićby pozatem mogła wzajemna perjodyczna wymiana myśli między sędziami a adwokatami w siedzibie każdego sądu, wymiana myśli ustna i bezpośrednia — na wspólnych zebraniach a w miastach wielkich nawet przy współudziale profesorów prawa i prawników zajętychw innych zawodach praktycznych, jak n. p. w przemyśle i w handlu.

Sądzę bowiem, że gdy ustnie i bezpośrednio a regularnie i gruntownie na tle wypadków z praktyki uświadamiać sobie będziemy, jak tego rodzaju judykatura podcina częstokroć byt jednostek i rodzin, — gdy przypomnimy sobie wszystkie tragedje walki o prawo i rozpaczliwe czyny ludzi niesprawiedliwie osądzonych, to nasi, najlepszemi na ogół intencjami owiani sędziowe, nie pozostaną przecież na to wszystko głuchymi — a w następstwie tego judykatura nasza zmieni zasadniczo swe dotychczasowe oblicze.

Na tych zebraniach uprzytamnialibyśmy sobie wzajemnie, że nie najlepszy znawca ustaw i „materjałów", plenisymarnych orzeczeń i „kontrowersyj" w nauce prawa, ale najlepszy znawca życia i ludzi, najlepszym jest sędzią — że prawdziwym sędzią jest ten, kto potrafi przejrzeć świadków, i strony — ten, kto posiada tyle wiadomości życiowych, że potrafi zważyć sprzeczne interesy stron wedle zasad słuszności — kto w każdej sprawie bystrym wzrokiem i żelazną ręką prawo „chwyta".

A ponieważ mistrzami pod tym względem są — jak wiadomo — sędziowie angielscy, rzucam w końcu na podstawie dzieła prof. A. Mendelsohna Bartholdy'ego „Das Imperium des Richters", — (Strasburg, Karol J. Trübner 1908) 6) promyk światła na sposób prowadzenia rozpraw i wyrokowania w Anglji. Więcej bowiem nauczyć nas może kilka próbek judykatury angielskiej, aniżeli niejeden tysiące stron obejmujący komentarz prawa.

Oto np. w listopadzie 1906 toczy się między burmistrzem z Westminster a tamtejszym księdzem jako zastępcami publiczno-prawnych korporacyj, proces o własność i rozporządzalność budynku służącego dotychczas celom kościelnym. A sędzia zapytuje: „Jaki praktyczny cel ma ten proces? Czy gmina chce zabrać władzom kościelnym użytkowanie tego budynku? Czy grozi może jego sprzedaż?" — Odpowiedź

*) Kończąc na tym rozdziale artykuł ten, opracowany w części wespół z Redakcją, niech wolno będzie wyrazić nadzieję, iż praca ta w związku z innemi w tym duchu, już ogłoszonemi w „Głosie Prawa", zdoła może wreszcie skłonić nasze autorytety rządowe, sądowe i naukowe do używotnienia judykatury! Poprzednie rozdziały artykułu niniejszego por. w Nrach 11—12 i 13—15 z r. 1924 oraz w zeszycie lipcowym r. b.

6) Por. też prof. Dra Henryka B. Gerlanda „Die Einwirkung des Richters auf die Rechtsentwicklung in England" (Berlin i Lipsk, Dr. Walter Rothschild), tegoż autora „Englische Gerichtsverfassung", Fr. Adickes: „Zur Verständingung über die Justitzreform" (Berlin 1907 J. Guttentag), i tegoż autora „Grundlinien durchgreifender Justitzreform", Eryk Warschauer: „Bilder aus dem englischen Rechtleben".

adwokatów brzmi: „Nie — to tylko walka o prawo; nikt nie chce zmienić dotychczasowego sposobu użytkowania“... Sędzia po tej odpowiedzi piętnuje postępowanie to jako marnowanie majątku publicznego — i odrzuca skargę z powodu braku potrzeby ochrony prawnej, „chociaż chęć procesowania się istnieje po obu stronach“.

Przedsiębiorcy X. Y. w Westminster dostawili jednemu z lokatorów pewnego domu ładunek węgla. Woźnica ich wynosząc w górę po schodach węgiel, opuścił kawał węgla, o który potknął się jeden z mieszkańców odnośnego domu przyczem doznał złamania nogi — i zapozwał przedsiębiorców o odszkodowanie. Przedsiębiorcy bronili się „brakiem biernej legtymacji“, bo ich woźnica za wynoszenie węgla został przez odbiorcę specjalnie wynagrodzony, zatem w chwili opuszczenia i pozostawienia na schodach kawałka węgla, nie był w ich służbie, lecz w służbie odbiorcy. Sędzia nie dopuszczając żadnej na ten temat dyskusji, zadaje tylko słuchanemu jako świadkowi woźnicy pytanie: „Kogo byłbyś pan zapozwał, gdybyś przy wynoszeniu węgla był sobie rękę złamał?“... Adwokat pozwanych chce się wmięszać — świadek nie umie słowa wydobyć — a sędzia mówi dalej: „A no, — odpowiedz Pan! Przecież Pan dobrze wie, że uczyniłbyś odpowiedzialnym tylko dostawców jako pańskich chlebodawców!“ I tym jednym argumentem załatwił sędzia zarzut braku legitymacji i rozstrzygnął sprawę na korzyść powoda.

Krawiec zapozwał jubilera o zapłatę za uszycie ubrania. Pozwany zarzucił, iż kamizelka i surdut są za ciasne i demonstrował to sędziemu, pokazując, że kamizelka nawet zapiąć się nie daje. Lecz krawiec nie daje za wygraną. On ma ze sobą swego przykrawacza, który na miejscu zmierzył objętość jubilera i skonstatował, że tenże od chwili wzięcia miary przytył o 5 cm Sędziemu wydaje się wygląd otyłego jubilera podejrzany. Każe węc jubilerowi odejść wraz z konstablem do sąsiedniego pokoju celem zrewidowania pozwanego. Policjant za chwilę wraca, niosąc w ręku cztery grube wełniane koszule, które zdjął z jubilera. Adwokat chytrego jubilera złożył natychmiast zastępstwo (czego u nas — przyznać to trzeba — nie każdy uczyniłby), a gdy jubiler po chwili powrócił z garderoby do sali rozpraw i chciał jeszcze cytować świadków na poparcie swego prawa — sędzia ostro mu przerwał: „po tem nieuczciwem usiłowaniu podejścia sędziego i wyrządzenia szkody powodowi, żaden w świecie dowód jubilerowi pomóc już nie może!“

W Clerkenwell prosi sędziego pozawny subskrybent książek, o zwolnienie go z kontraktu, „bo podpisał zamówienie tylko w pośpiechu, by się uwolnić od natrętnego domokrążcy“. Lecz mu sędzia odpowiada: „Gdybyś Pan był służącą, która za 42 szylingi zamówiła biblję familijną, zwolniłbym Pana z umowy; ale Pan jesteś dojrzałym, dobrze wychowanym mężczyzną i dlatego tego rodzaju wymówki posłużyć Panu nie mogą; przyjm Pan tę dobrą naukę i nie podpisuj nigdy niczego w pośpiechu!“

Sędzia angielski panuje nad prawem poszczególnego wypadku. W przeważnej atoli iości wypadków, o ustawie, o interpretacji przepisów, wogóle nie wspomina. Bo rozumie, że każdy wypadek mieści w sobie swe własne prawo i każdy wymaga indywidualnej ochrony. Sędzia ang. wnika więc intuicyjnie w stan faktyczny sprawy i stąd prawo wybiera.

Oto zapozwaną została w listopadzie 1906 włoska śpiewaczka operowa przez swoją kucharkę o płacę za jeden miesiąc, Kucharka twierdzi, że w toku sprzeczki z pozwaną oświadczyła: I wish to leave this day month (od dziś za miesiąc odchodzę), a śpiewaczka utrzymuje, że słyszała tylko: I wish to leave this day (odchodzę dziś) — i dlatego z miejsca odprawiła kucharkę, nie chcąc jej zapłacić za dalszy miesiąc. Lecz na to odpowiada sędzia: „Ja widzę z rozprawy, że Pani zupełnie poprawnie i płynnie włada językiem angielskim i dobrze go rozumie — wobec czego niemożliwem jest do przyjęcia, by

Pani na serjo mniemała, że kucharka zwrotem „this day“ chciała z miejsca wypowiedzieć. „Ja odchodzę dziś“, znaczy: „I leave to day“. This day używa się tylko wtedy, gdy mowa o pewnym czasokresie: — this day week lub this day month. Należy tedy — powiada sędzia — kucharce za dalszy miesiąc zapłacić!“ — Krótko, prosto, a trafnie i rozsądnie!

W Marylebone pozywa krawczyni o zapłatę za bluzkę, której udatności pozwana dla rozmaitych względów zaprzecza. Pewna przykrawaczka zeznaje, że pozwanej — z powodu jej wiecznych krytyk — krawczynie powszechnie się lękają. Zeznania samych stron w przedmiocie udatności bluzki są zupełnie rozbieżne. Sędzia ogląda „corpus delicti“ i zauważa, że nie znajduje, by bluzka była niemodnie przykrojoną. Więc zasądza pozwaną na zapłatę z tem, iż bluzka ma być nieznacznie poprawioną stosownie do życzenia pozwanej; gdy jednak między stronami są stosunki naprężone, przeto sędzia potrąca z roszczenia powódki 5 szylingów, „a pozwana niechaj sobie za owe 5 szylingów u innej krawczyni bluzkę poprawi“.

Szczęśliwym zaprawdę jest naród, który takich ma sędziów i taką judykaturę. A słusznie powiedział prof. Dr. Józef Kohler, witając w roku 1913 w Berlinie angielskich gości „International Law Association“, że zbawienie tej judykatury polega nie na dosłownej interpretacji ustaw — nie w ustawicznem pokornem pochylaniu się przed brzmieniem §§-fów, ale w bystrem ujęciu rozumu prawnego, mieszczącego się w ustawach i życiu prawnem. 8) Bo i jakaż moc i pełnia znakomitej obserwacji życiowej, dobrego smaku i taktu, zdrowej mądrości prawniczej i jędrnej siły, mieści się w wyżej naprowadzonych orzeczeniach sędziów angielskich! Jak głęboko i jasno odgaduje owa judykatura tajemnice życia, jak trafnie zastosowaną jest ona do potrzeb danego wypadku, jak sprawiedliwie uwzględnia wszystkie istotne jego właściwości. Sędzia ang. wynajduje sprawiedliwie i celowo prawo indukcyjne z faktów, a nie wkłada zaczerpniętego z paragrafów prawa — w stan faktyczny sprawy. Pod kierownictwem tego rodzaju sędziów przemienia się proces sądowy w arcydzieło sztuki. Ich metoda ustalania faktycznego stanu rzeczy, ich sposób zwracania się do stron i świadków, ich wyroki, dają czytelnikowi wzmiankowanego wyżej dzieła Mendelsohna wprost zadowolenie estetyczne. Czuje się, że zasiadają tu światli znawcy życia, którzy nigdy nie pozwoliliby, aby słuszne prawo rozbiło się o jakąś formułkę.

A jednak sędziowie angielscy — jak nas zapewnia wspomniany autor — są w przeważnej mierze znakomitymi prawnikami także i w naszem znaczeniu, t. j. w znaczeniu naukowo-technicznego wyszkolenia, a sądy angielskie mają nieporównanie większe bibljoteki, aniżeli nasze. Ale sędzia ang. zdaje sobie z tego sprawę, iż do istoty tego, co nazywamy „doskonałem“, nie należy sztuczność, zawiłość i erudycja, ino to, co pochodząc z głębi uczucia i dokładnej znajomości rzeczy, robi wrażenie czegoś łatwego, prostego, samo przez się zrozumiałego. Orzeczenia tych sędziów wypowiadają w sposób prosty i lekki to, co tkwi w najlepszych sercach i umysłach ludzkich. Temida angielska nie ma na oczach opaski, patrzy i widzi od pierwszego rzutu oka. I dlatego też angielska sala rozpraw nie jest widownią zaciekłych sprzeczek i ścierań jałowych o czysto formalne kwestje, lecz widownią walki życiowej o samo prawo. Nic też dziwnego, że społeczeństwo angielskie otacza swoich sędziów szczególną czcią i poważaniem i że także strona w procesie ulegająca, poddaje się wewnętrznie wyrokowi sędziowskiemu.

U nas inaczej... Oto przysłuchiwałem się raz rozprawom apelacyjnym w sądzie okręgowym w X. Wywołaną została sprawa między

7) Ludwig Gurlitt: Erziehung zur Mannhaftigkeit, str. 96, (Berlin, Engel et Toeche).

ojcem a synem. Obaj wieśniacy weszli na salę rozpraw — i stanęli zdala od siebie. Odrazu można było poznać, że są sobie wrogami. Chodziło im o „grunt“... Kiedyś może jeden z nich w przystępie tej zawiści dopuści się na drugim zbrodni i stanie przed sądem przysięgłych... Referent rozpoczyna... W tej chwili podszedł do stołu sędziów, ksiądz, staruszek i rzekł drżącym głosem: „Proszę łaskawych Panów Sędziów — przyjechałem tu umyślnie do tej rozprawy, by pomóc pojednać tego tu ojca ze synem; jestem ich księdzem we wsi i...“ Nie dokończył zdania, bo przewodniczący ostro mu przerwał: ‚My nie potrzebujemy tu księdza, sprawa jest jasną, za pięć minut będziemy mieli wyrok“... Zawstydzony ksiądz usiadł w kącie. Za parę minut sędziowie „mieli wyrok“... Syn sprawę „wygrał“ — a w oczach ojca odbijała się niewysłowiona boleść i — zawiść... Obaj wyszli — a za nimi powlókł się i ksiądz... Na sali rozpraw wywołany został następny numer...

W każdej gałęzi pracy ludzkiej postępujemy naprzód. Niepodobna bodaj pobieżnie wskazać na niezmierne wprost postępy np. w dziedzinie techniki choćby tylko w ostatnich 20-tu latach. Tosamo dotyczy np. medycyny i każdej wogóle dziedziny wiedzy ludzkiej. Tylko nasza judykatura sądowa nie postępuje naprzód, ale cofa się wstecz. Tylko ona pracuje niefachowo. Li tylko z powodu ignorancji życiowej sędziów „uczonych“ dodano nam w najdonioślejszych sprawach karnych i cywilnych sędziów z ludu. A my sobie nawet nie zdajemy z tego sprawy jak bardzo to naszą uczoność poniża!...

Nasza judykatura nie ma kontaktu z życiem. Nie ma zrozumienia dla najżywiołowszych potrzeb stron, dla rozgrywających się w sali rozpraw losów ludzkich. I dlatego też mamy takie wyroki, jakie dla przykładu poprzednio naprowadziłem. Dlatego też w naszych wyrokach nie znajdujemy prawie nigdy żadnej nowej, zdrowej myśli, którąby rozwój prawa popchnęła naprzód..

Dopiero gdy nasz sędzia zdoła wznieść swój wzrok z nad martwych książek i aktów ku wiecznie płynnym mirażom życia i gdy je pocznie tłumaczyć drgnieniami swego serca, wyroki jego będą życiowe.

Dr. TEODOR MOLKNER.

Pojęcie zdolności zarobkowej w duchu ustawy inwalidzkiej. *)

W Dz. Ust. Nr. 74 z roku 1925, poz. 520, ogłoszono rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu do ustawy o rewizji koncesyj na sprzedaż przedmiotów, objętych monopolem skarbowym. Koncesje te mają być w zasadzie wypowiedziane dotychczasowym posiadaczom i nadawane osobom uprzywilejowanym, w ustawie wymienionym, do których w pierwszym rzędzie należą inwalidzi wojenni. Detaliczna i hurtowna sprzedaż przedmiotów monopolowych (wyroby tytoniowe, sól i wyroby objęte ustawą z dnia 31/7 1924 r. o monopolu spirytusowym) daje pewne i trwałe źródło dochodu, toteż nadaje się do zabezpieczenia bytu słabym zresztą ekonomicznie inwalidom, wdowom i sierotom.

Kandydatami, mającymi być przedewszystkiem uwzględnianymi przy nadawaniu tych koncesyj, są inwalidzi wojenni. Toteż zapoznanie się z prze-

*) Por. do tego: Dr. Teodor Molkner, Ustawowe uregulowanie kwestji inwalidzkiej w Polsce. Kraków 1921. S. 128.

pisami ustawy inwalidzkiej w ogólności, a w szczególności z warunkami, pod którymi władza uznaje daną jednostkę za inwalidę wojennego, nabiera szczególnego znaczenia.

Według ustawy inwalidzkiej z dnia 18/3 1921, poz. 195, Dz. Ust. Nr. 32, należy za inwalidów wojennych uważać tych wojskowych (szeregowych i oficerów), którzy służąc w armjach, w art. 2. tejże ustawy wymienionych, doznali uszkodzenia zdrowia lub okaleczenia, pozostającego w związku przyczynowym ze służbą wojskową i powodującego utratę zdolności zarobkowej.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają mi na szczegółowe omówienie pojęcia inwalidy wojennego i wszelkich kwestyj, które się przy tej sposobności nasuwają. Ograniczę się zatem do omówienia pojęcia zdolności zarobkowej, jako podstawowego pojęcia przy ustalaniu inwalidztwa. Rozważania nad tym problemem mają znaczenie praktyczne nie tylko przy ocenieniu inwalidztwa wojennego, lecz także w tych wszystkich przypadkach, w których jedna osoba dozna z winy drugiej (osoby fizycznej lub prawniczej) uszkodzenia cielesnego, pociągającego za sobą utratę zdolności zarobkowej i rości sobie z tego powodu w drodze prawno-prywatnej pretensję do czasowej lub trwałej renty.

Ustawa inwalidzka z dnia 18/3 1921 nie określa pojęcia zdolności zarobkowej, uzależnia jednak od stopnia jej utraty wymiar renty inwalidzkiej (art. 7.). Stopień utraty zdolności zarobkowej określają komisje wojskowo-lekarskie, wyznaczone przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Wspomniane Ministerstwo wydało dla podlegających mu komisyj szczegółową instrukcję, zestawiającą szematycznie wszystkie możliwe kalectwa i objawy chorobowe oraz określającą dla każdej z nich stopień niezdolności zarobkowej. W ten sposób poleca M. S. Wojsk. oceniać stopień utraty zdolności zarobkowej wyłącznie z punktu widzenia anatomiczno-patologicznego *w zupełnem oderwaniu od indywidualnych cech poszczególnych jednostek.* Komisja wojskowo-lekarska może zatem przy ocenianiu stopnia utraty zdolności zarobkowej, spowodowanej służbą wojskową, wziąć pod rozwagę li tylko dane kalectwo względnie chorobę i jej związek przyczynowy ze służbą wojskową oraz podporządkować ją pod odpowiednią pozycję instrukcji ministerjalnej, by znaleźć przewidziane dla tej choroby czy kalectwa procentowe określenie stopnia niezdolności zarobkowej, a nie może zważać na szkody gospodarcze, jakie to uszkodzenie fizyczne w konkretnym wypadku danej jednostce wyrządziło.

To skrępowanie komisji wojskowo-lekarskich szematem i zmuszenie jej, by dla każdego stwierdzonego wypadku inwalidztwa ustalała tę stawkę niezdolności zarobkowej, która jest w instrukcji przewidziana, uniemożliwia tejże komisji dostosowanie swego orzeczenia do tak różnych wypadków życiowych, powodując ostatecznie niesłuszne oceny.

Zdolność zarobkowa jest różna u różnych ludzi. Zależy ona nie tylko od stanu fizycznego człowieka, lecz także od jego wieku, doświadczenia zawodowego oraz wykształcenia ogólnego i zawodowego; inną bowiem *podmiotową możność znalezienia źródeł dochodu t. j. zdolność zarobkową* posiada przy tych samych warunkach fizycznych: kwalifikowany a niekwalifikowany robotnik, 25-letni a 50-letni urzędnik i t. d. Oceniając zatem zdolność zarobkową danego człowieka, musimy wszystkie te okoliczności wziąć pod rozwagę.

Celem świadczeń państwowych na rzecz inwalidów jest w duchu ustawy z dnia 18/3 1921 odszkodowanie gospodarczych skutków uszkodzenia fizycznego, spowodowanego służbą wojskową; skutki zaś te ocenia się w stosunku do tego, ile dana jednostka utraciła wskutek inwalidztwa ze swojej zdolności zarobkowej, jaką posiadała przed wstąpieniem do służby wojskowej. Należy zatem przedewszystkiem ustalić, jaką zdolność zarobkową posiadał dany inwalida przed wstąpieniem do wojska, przyczem musimy ocenić jego poprzedni stan fizyczny, jego wiek, wykształcenie i zawodowe wyszkolenie; tę jego poprzednią zdolność zarobkową przyjąć należy jako

jego pełną zdolność zarobkową*); ile inwalida wojenny utracił wskutek służby wojskowej ze swojej poprzedniej pełnej zdolności zarobkowej, za tyle musi być odszkodowany.

Przypuśćmy, że adwokat, posiadający już kilkunastoletnią praktykę zawodową, stał się wskutek służby wojskowej jąkałą; nie może on wskutek tego nietylko wykonywać należycie swego dotychczasowego zawodu, lecz także osiągnięcie lepszego stanowiska w innym dostępnym dla niego zawodzie, n. p. urzędniczym, staje się utrudnionem. Natomiast rolnik, który stał się jąkałą wskutek swej służby wojskowej, będzie mógł bez przeszkody nadal wykonywać swój poprzedni zawód.

Jakżeż więc różne skutki gospodarcze wywołała ta sama ułomność (jąkanie) u obu powyższych osób; spowodowany bowiem służbą wojskową uszczerbek w zdolności zarobkowej, jaką każdy z osobna posiadał przed wstąpieniem do wojska, jest różny, a tem samem musi być u obu ustalony odmienny stopień utraty zdolności zarobkowej. Uwzględnienie tylko ułomności fizycznej (w powyższym przykładzie jąkania), bez wzięcia w rachubę indywidualnych cech poszczególnych jednostek, doprowadzałoby zatem — jak z powyższego przykładu wynika — do niesprawiedliwych wyników. Nawet uwzględnienie tej okoliczności, iż ustawa inwalidzka przewiduje specjalny dodatek kwalifikacyjny dla jednostek o większej sprawności zawodowej lub wykształceniu, nie może mieć wpływu na zmienienie powyższego punktu widzenia co do ocenienia stopnia utraty zdolności zarobkowej, bo n. p. niekwalifikowany wyrobnik, który utracił nogę, a nie otrzymuje żadnego dodatku kwalifikacyjnego, jest daleko bardziej poszkodowany w swej poprzedniej zdolności zarobkowej, niż urzędnik, który doznał tego samego kalectwa.

Trafnie zatem niemiecko - austrjacka ustawa o odszkodowaniu inwalidzkiem z dnia 25 kwietnia 1919 r. — mimo, iż przyjmuje stopień wykształcenia inwalidy za podstawę do wymiaru renty — określa w § 10. pojęcie zdolności zarobkowej następująco: „Zdolność zarobkowa jest to zdolność do pracy, którą słusznie można przypisać poszkodowanemu, uwzględniając jego poprzedni zawód cywilny i jego zawodowe wyszkolenie". Nie znaczy to, aby wyłącznie zawód brać pod uwagę; byłoby to również niewłaściwem. O ile bowiem inwalida stał się zupełnie niezdolnym do wykonywania swego dotychczasowego zawodu (n. p. skrzypek, który utracił mały palec u lewej ręki), musi się od niego wymagać zmienienia zawodu i dostosowania przyszłych zajęć zarobkowych do nabytej ułomności, w czem pomaga mu ewentualnie państwo przez szkolenie i t. p. W każdym jednak razie poprzednie zajęcie inwalidy, jego doświadczenie zawodowe i wiek muszą być brane w rachubę przy ustalaniu stopnia inwalidztwa; wiek z tego już względu, iż dla ludzi starszych jest o wiele trudniej dostosować się do kalectwa (n. p. utraty nogi, ręki itp.) względnie do innego zajęcia, niż dla ludzi młodszych.

Jak więc powyżej wykazałem, uwzględnianie jedynie stanu chorobowego inwalidy przy ocenianiu stopnia jego niezdolności zarobkowej prowadzi do niesprawiedliwych wyników, a tem samem jest sprzeczne z duchem ustawy inwalidzkiej. Ponadto sprzeciwia się ono pośrednio art. 44. tejże ustawy, który wyraźnie zaznacza, iż celem szkolenia inwalidy wojennego jest „podniesienie lub odzyskanie jego dawniejszej zdolności do pracy". Szkolenie umożliwi inwalidzie częściowo lub całkowicie wykonywanie jakiegoś zawodu — dawnego lub nowo obranego — pomimo jego stanu chorobowego, a temsamem umożliwi mu w wyższym stopniu zarobkowanie, aniżeli było to możliwem przed szkoleniem. Stan chorobowy inwalidy, który wskutek szkolenia nie ulega zasadniczo zmianie, nie może zatem być jedyną podstawą do oceniania stopnia utraty zdolności zarobkowej.

---

*) N. p. Żołnierz wstąpił do służby wojskowej bez jednego oka; wskutek służby utracił drugie oko. Zdolność zarobkową, jaką posiadał bez jednego oka przed wstąpieniem do służby wojskowej przyjmiemy jako jego pełną; odszkodowanym zaś zostanie w tym stosunku, ile przez utratę drugiego oka ze swej poprzedniej zdolności zarobkowej utracił.

FEJLETON PRAWNICZY.

Rozmowa dwojga miarodajnych osób o wielkim procesie.

Napisał **Dr. ANZELM LUTWAK.**

Osoby djalogu: Przewodniczący trybunału.
Publiczność.
Rzecz dzieje się w cztery oczy, na schyłku dnia.
Miejsce djalogu: biuro prezydjalne.

Przewodniczący — człek nieszpetny, rosły, dobrze zbudowany, o wyrazie twarzy rozsądnym i pewnym siebie, siedzi przy biurku, wczytany w akta do nowej, ważniejszej jeszcze rozprawy. Przebiwszy się mozolnie przez jeden z niemiłosiernie sążnistych protokołów śledztwa, wzrok przewodniczącego utyka — jakby uderzony — na zapisku końcowym sędziego śledczego: „Sam dyktował!" Przez dłuższą chwilę przewodniczący trwa w zadumie, malującej się niesamowitymi pobłyskami na jego obliczu. Wtem zdaje mu się, że ktoś do drzwi zapukał. Gdy podniósł wzrok, stanęła przed nim:

Publiczność — niewiasta smukła i gibka, w wieku niepewnym, w stroju jakby z różnych czasów skombinowanym, z czupryną chłopczycy, jednak bez szminki. Twarz, oczy pociągające, w tej chwili dziecięco naiwnie uśmiechnięte, lecz od czasu do czasu przebłyskują żarem wewnętrznym, nawet niekiedy pałają pasjonatycznie, to znowu przedziwnie poważnieją i jakby gwiazdy migocą. — Dzierżąc bukiet w ręku, przystępuje do biurka leciuchno.

Publiczność (z kokieteryjnym dygiem): Chciałam wyrazić Panu moje . . .

Przewodniczący: Domyślam się — uznanie? To ładnie — ale zbyteczne. Już wyrażono mi je z góry. Ze strony kompetentnej. A poczucie spełnionego obowiązku . . .

Publ.: Przepraszam Pana, nie przybyłam uznawać, ani gratulować, lecz raczej Mu podziękować . . .

Prz.: Eh — i za co?

Pub.: To był istny popis!

Prz.: Słucham? . . .

Pub.: Mało powiedziałam: to było wiekopomne sześciotygodniowe widowisko w wielkim stylu! . . .

Prz.: Aż tak? . . . Co prawda: dałem temu jakoś radę . . .

Pub.: Za mało powiedziałam: to była wystawa światowa . . .

Prz. (przerywając i odmachując): No, no — nie słucham chętnie komplimentów mało wybrednych.

Pub.: Ja też nie narzucam ich Panu. Czy to kompliment, gdy powtarzam, iż była to pierwsza u nas światowa wystawa — mikrobów toczących wymiar sprawiedliwości karnej?

Prz. (drgnąwszy): Uchylam . . .

Pub.: Za pozwoleniem: Jestem damą i dobrze urodzoną, choć dzisiaj w stroju kopciuszka . . . Pozatem nawykłam do rycerskości Pańskiej! . . .

Prz.: Jednakże — cóż upoważnia Panią do krytyki? Jestem sędzią niezawisłym, jednym z trzech filarów suwerenności Rzeczypospolitej. Konstytucja, artykuł 2!

Pub.: Do miłości i do szczęścia potrzeba zawsze — dwóch suwerenów, a tym drugim — (dygnąwszy) — jestem ja. Konstytucja, artykuł 82! . . . Pan jesteś przywdziany w mundur suwerenności, ja zaś — urodzona z nią. Ja z duszą dziecka, jędzy i królowej . . . Przybyłam podziękować Panu, jeśli pozwolisz . . .

Prz.: Za co?

Pub.: Za tę — wystawę. Bo wystawa mikrobów, to wystawa hygieny . . . O ile to prawda, że się z błędów i grzechów popełnionych uczymy, że fałsz i fikcja są dźwigniami postępu, a obłuda, zdrada i prowokacja są akumulatorami energji społecznej, państwowej, to . . . przyszłam podziękować za wystawę hygieny. (Składa na biurku bukiet). A uznanie, kwalifikacja, dekoracja, wywyższenie, to oczywiście rzeczy, których Pan może być pewnym skądinąd — nieprawdaż? — z góry . . .

Prz. (z indygnacją): Mówiąc o uznaniu z góry, miałem na myśli, iż ze strony wyłącznie kompetentnej zaufano mi, upatrzywszy mnie specjalnie do tak dużego, trudnego, zaszczytnego zadania . . .

Pub.: A powiedział Pan także, iż jesteś sędzią — niezawisłym, filarem suwerenności i nie znosisz komplimentów niewybrednych. Jednakże pozwoliłeś wyrządzić sobie uszczerbek w swej suwerennej niezawisłości, pozwoliłeś uczynić sobie ten niezbyt wybredny kompliment, iż Cię desygnowano „z góry" z pominięciem całego — kompetentnego gremium kolegów, którzy osiwieli na chlebie karnym, gdy Pan przez długie lata aż do wystawy siwiałeś na chlebie cywilnym . . . Czy przyznajesz, że ten kompliment, że oni w czambuł i z kretesem w cień zajdą przed Panem, jest mało wybredny — czy poczuwasz się do . . .

Prz. (odruchowo): To fałsz, złośliwość! Zastrzegam się przeciw takiemu posądzeniu! Były głębsze, nie dające się wobec Pani wyłuszczyć racje po temu, ażeby w tak doniosłej sprawie, która wywołała ogólne naprężenie umysłów . . .

Pub. (podchwytując): ażeby w takiej sprawie wyrządzić ten publiczny afront całej instancji jednego z największych w państwie sądów karnych, temu samemu sądowi, w którym oto Pan co dopiero tak mężnie, tak nieubłaganie potrafiłeś stanąć w obronie dobrej sławy jednego tylko kolegi, chociaż ten, zyskawszy sobie współczucie powszechne, nie potrzebował już Pańskiego! Czy nie zechcesz Pan przyznać, że przejść ponad głową całej, najwłaściwszej instancji, jest równoznaczne z obwieszczeniem wszem wobec i po wsze czasy, iż wymiar sprawiedliwości stracił sam zaufanie do siebie?

Prz.: Pozwól Pani! Jestem niezawisłym w sądzeniu, atoli nie w rzeczach zarządu sprawiedliwości wobec moich przełożonych! Zresztą — w kwestji tej wiążą mnie tajemnice urzędowe. Odmawiam wyjaśnień.

Pub.: Pozostaw Pan tajemnicę urzędową niedojdom prowadzącym tajemnicze śledztwa. Inteligencja, jak Pańska, nie potrzebuje tego szczudła i powołana jest do rozpraw jawnych. Wolno Panu zresztą . . . nie odpowiadać, choć — przyznanie jest okolicznością łagodzącą. Czy Pan sądzi, że w całym tym sądzie karnym niema już nikogo, ktoby jak Pan potrafił wiercić pytaniami jednego z pięciu oskarżonych przez dziesięć dni? I to takiego, któremu mniej może kłopotu sprawiało odpowiadanie, niżli Panu wypytywanie?

Prz.: Przyznaję, to łepak nielada, lecz dlatego właśnie należało mu dać możność jak najrozleglejszego wyładowania się ze swoich „wizyj". Pozatem, któż mógł przewidzieć tak radykalną zmianę frontu, tak bezczelne załamanie się! . . .

Pub.: Po tylu pomarańczach! Po tylu Gazetach Codziennych! Po „Duszy żydowskiej" Niemojewskiego! Po tylu prośbach i groźbach, pieszczotach i zaklęciach na wszystkie świętości, na żonę! Po tylu musztrach gimnastycznych w skakaniu do ócz! Nawet poczciwy genjusz sędziego śledczego nie mógł tak czarnej niewdzięczności, tak szatańskiej przebiegłości u malca przewidzieć. Wreszcie: czyż można dopuścić, by taki wymoczek komunistyczny przechytrzył sędziego śledczego? Zatem sześć lat ciężkiego, obostrzonego więzienia . . .

Prz.: Otóż to! Sentymenty nie są rzeczą sędziego karnego. Nie wiem nawet, czy to nie było za mało. Dla nich niemasz litości ni łaski. Trzeba tępić i do cna wytępić [illegible] która podminowuje byt Rzeczypospolitej, okupiony [illegible] krwi bohaterów i męczeństwem wieków!

Pub.: O, korzmy się w skrusze i w hołdzie wobec pamięci bohaterów i męczenników! Chociaż Oni nie całkiem byli wolni od sentymentów . . .

A ciebie, Panie sędzio, desygnowali z sądu — cywilnego do wielkiej afery karnej, czy nie dla — sentymentów?

Prz.: Służyłem przed laty jako prokurator państwa!

Pub.: I tego nie mogli Panu zapomnieć? Dlaczegoż nie wzięli kogoś z Prokuratury żyjącej, aktywnej? Wolno Panu odpowiedzieć lub nie . . .

Prz.: Nie znoszę pytań powtarzanych i wychodzących poza zewnętrzne formy . . .

Pub.: Pytam o tosamo, ale z innej strony!

Prz.: Czy jestem przesłuchiwany?

Pub.: To pytanie postawił Panu jeden z obrońców i oberwał grzywnę. Czy Pan sądzi, że prokurator aktywny, nie potrafiłby Panu dorównać w uchylaniu pytań obrony całemi furami i w strzelaniu na obrońców grzywnami, jakby z gweru maszynowego?

Prz.: Czy mówi z Pani w tej chwili dusza dziecka, królowej, czy . . .

Pub.: Pytam jak dziecko, a Pan racz odpowiadać jak ojciec!

Prz.: Muszę wiedzieć nareszcie, o jaką tezę dowodową chodzi?

Pub.: Pragnę wydobyć od Pana — przyznanie. Nie mam pomarańczy — przyniosłam bukiet . . .

Prz.: Lecz jak brzmi teza? O jakie przyznanie Pani chodzi?

Pub.: Że to była światowa wystawa mikrobów i t. d.

Prz.: Proszę tezę sformułować konkretnie: wystawa mikrobów jakiego gatunku i jakiej nazwy?

Pub.: Z chęcią. Wymienię z nich co ważniejsze i ciekawsze. Więc najpierw z czarnej niszy pawilonu wystawowego: bacyle hodowane w ciemności, wysokogorączkowe i wymiotowe, grasujące nagminnie, należące do rodzaju t. zw. bacylów ochranicznych, jakoto: bacyl konfidencjonalny, bacyl prowokatoryjny, bacyl korupcyjny i bacyl zwany w sferach fachowych „terorem za teror". — Dalej z innej hali pawilonu zapamiętałam przeróżne odmiany bacylów mniej już śmiercionośnych, acz wywołujących ciężkie, chroniczne zapalenia kataralne w usposobieniu, jak bacyl inspiracji z góry, bacyl koncepcji, bacyl konkurencji międzypolicyjnej, sprawiający, że kryminalni ryją pod politycznymi, a polityczni pod kryminalnymi, dalej t. zw. virus dyktatorski, wywołujący manję wykańczania każdego interwiewu lub protokołu refrenem: „Sam dyktował", — bacyl „mociumdzieju", którego nazwa stąd pochodzi, iż pacjent pod wpływem nieokreślonej trwogi przed ujawnieniem zaszłości skandalicznych, powtarza w toku rozpraw toczących się wobec świadków, całkiem machinalnie i nałogowo pewne zwroty, jak np. „uchylam to pytanie!" — lub: „wykluczam, by coś podobnego!", co w końcu wywołuje reminiscencję staroświeckiego „mociumdzieju". — Dalej bacyl mieniący się „murarzem", który kiełkuje w mózgownicy na zarodkach podejrzenia i dostawszy się z głowy przez dłoń na papier, tężeje w tkankę grzybiastą o zwartości najtwardszego muru, wzrastając przytem do olbrzymich rozmiarów, dzięki czemu w starożytności, jak wykazują najnowsze badania, posługiwano się nim do budowy takich gmachów, jak wieża Babel i labirynt Minosa. Nie brakło też na wystawie najczystszych kultur wielkiej, a osobliwej rodziny bacylów jurysterji zawodowej, z których wyróżnić muszę kilka, jak n. p.: bacyl tezy dowodowej, zwany wulgarnie „kapturkiem na oczy", bacyl „dłużnego uszanowania", wyradzający się u pacjenta żądzą objawiania mu zewsząd szacunku i rewerencji datkami pieniężnymi, skutkiem czego otoczenie, chcąc pacjenta utrzymać przy życiu, częstokroć się zadłuża i bankrutuje; dalsze bacyle jurysterji, to np. bacyle rabulistyki, formalistyki, biuralistyki, szlendrjanu. Znaczne zainteresowanie naszych milusińskich zdobył sobie bacyl „wotujący", zwany u Chińczyków „pagoda", który sprawia, iż chory traci mowę i na każde zapytanie potakuje kiwaniem głowy jak wahadełko. Pożytecznym poniekąd, bo makrobiotycznym okazuje się bacyl „bezhołowia", któremu chory zawdzięcza z reguły 100 lat życia ze sporadycznymi tylko przystępami szału i rwetesu. Pokazano mi wreszcie jednego z największych niszczycieli ludzkości, którym jest t. zw. sarkoma hyperlojalności: zarazek niedostatecznie jeszcze zbadany, wytwarzający zło-

śliwe, gumowe nowotwory w karku i w stosie pacierzowym; zażywa u naszego ludu miana padaczki brzusznej, albowiem choroba ta zwykła wybuchać — (ilekroć zwłaszcza opadnie jakiego radykała, postępowca, rzecznika lub t. p. idealistę) — niepohamowaną żądzą czołobitności i padania na brzuch przed każdym mundurem, przyczem pacjent woła delirycznie: „Wysoki! Wysoki! Wysoki!“ . . .

Prz.: Taka więc byłaby teza dowodowa — a jakie dowody?

Pub.: Wszyscy świadkowie, których przesłuchanie w procesie uznałeś Pan za zbyteczne, ponadto lekarze sądowi z fachu . . .

Prz. (powstając i biorąc akta pod pachę): Trybunał udaje się . .

Pub.: Wolne żarty! Trybunał udaje się? . . . To znaczy: posłuchanie skończone? Czy też może ma być grzywna — areszt porządkowy? — (Wybuchając dorywczym śmiechem): W takim razie już w tem miejscu — mam zaszczyt — złożyć deklarację, iż — uznając pełną — wobec mnie lojalność ze strony Pana przewodniczącego — o ile chodzi — o formę — odnoszenia się do mnie i o — swobodę słowa — nie mogę przecież — żadną miarą — pogodzić się z ograniczeniem — rzeczowych — możności . . .

(Nagle urywa, a po chwili, jakoby opętana paroksyzmem szaleńczego śmiechu, bełkoce, zanosząc się):

Czarna nisza! — nie znoszą światła! — camera obscura! — fotografują na fałszywe paszporty! — na fałszywe dekrety! — na fałszywe listy gończe! — patrzaj! tam! zygzaki błyskawic z pod ziemi! — czy widzisz?! — wiruje zakapturzony świat! — jeden — drugi — tysiące — czają się, skradają się przeciw sobie! — wszyscy przeciw wszystkim! — podejść! — wysadzić! — przekupić! — zdradzić! — huk! huk! huk! — świat na głowę wywrócony szczeka! — ryczy! — Boże, chrani carja! — latające cytadele! — latające kościoły! — kościelnę cytadele! — cytadelne kościoły! — niema głupich! — niema głupich! — (Nagle ciszej): Ale co powiesz: smarkacz — charłak taki nucił sobie, jak szedł na nasze kule! — nie dał sobie zawiązać ócz! Śpiewał! — tak umie tylko Polak! — ale to był Żydek! — co powiesz? Uchylam? Wykluczam? Niema głupich! Czy się Pan orjentuje? — Murarz przyznał się, że nie, a Pan nie chce przyznać? — Że świat stanął na głowie!? — Gadzina jadowita go opasała, ośliniła, zwinęła się na równiku — (szeptem): i ściska go, ściska! — robi z kuli płaza, kąsając się w ogon! . . .

(Osuwa się bezsilnie na krzesło, poczem zamilka. Przewodniczący, który słuchał, jakby w odrętwieniu, waha się przez chwilę, czy zadzwonić na woźnego; widząc atoli, iż Publiczność uśmierza się, woli nie dzwonić i ujmuje ją łagodnie za rękę):

Prz.: Cóż to Pani było? — Ej, te nerwy, kobiece nerwy! . . . Czy już przeszło? . . .

Pub. (jakby przebudzona): Nic już — to wizja . . . Cierpię niekiedy na wizje . . . (Po chwili milczenia, podnosząc zmęczony jeszcze wzrok ku niemu): Pan nie ma wizyj? Nie wierzysz w wizje?

Prz.: Nie wierzę — i nie miewam wizyj. Sędzia — i wizje? A radzę też nie wierzyć w wizje!

Pub.: Szczęśliwiec, co nie cierpi na wizje! A Polska wyszła z wizji! i świat z wizji wyszedł! Lecz — jeśli nie masz wizyj, jeśli nie wiesz, co to jest, to jak możesz o tem sądzić? Jak mogłeś nazwać prostym wymysłem to, co wycieńczony inkwizyt nazwał swoją wizją? Czy jesteś pewny, że w jego miejscu nie stałbyś się sam pastwą wizji? I dlaczego nie chciałeś Pan zapytać się znawców, co jest wizja i czy on mógł mieć wizję? Po co wypytywałeś go przez dziesięć dni o to wszystko, czego mu nie dałeś następnie udowodnić?

Prz.: Prosiłbym ograniczyć się w pytaniach do tezy dowodowej i do zewnętrznej formy przesłuchania!

Pub.: Zastosuję się do tego. Com mówiła? — Zawsze po wizji ostatnie tylko słowa pamiętam. Więc o tej gadzinie, nieprawdaż, co się pożera od ogona . . . Czy może mówiłam o tem, że byłam przy tem,

jak wykonano zamach? — Czy mówiłam może o tem? — Że stałam na zbiegu dwóch ulic i widziałam, jak ów z pod pachy cisnął petardę? . . . Czy to mówiłam? — A pan co powie na to? — Że to nieprawda? — A jak nieprawda, to mnie zasądzisz za fałszywe świadectwo i potwarz? Każesz mi zapłacić 3000 zł.? — Komu zapłacić? Temu, co ukończył w podziemiach zakapturzonego świata kurs wysadzania cytadel i kościołów w powietrze? Co już zdał egzamin i uzyskał od prokuratora dyplom? I wrócił w sam przeddzień . . . I miał wizję, że po tej podróży spał przez 36 godzin? . . . Wszak i to wizja i tamto wizja! — Dlaczego jednej wizji wierzyć, a drugiej nie wierzyć? Czem-ci jedna lepsza od drugiej?

Prz. (Znów bliski zerwania rozmowy, powstaje — lecz obawiając się, iż dziecko-jędza mogłoby mu się na nowo rozspazmować, próbuje paktować): Pani jeszcze cokolwiek wzruszona . . . Ja chętnie służę Pani do dyskusji, zwłaszcza, iż Pani tak zajmująco opowiada, lecz tutaj atmosfera dość już zepsuta, pora spóźniona — możeby zaczerpnąć świeżego powietrza, a jutro . . .

Pub.: O nie, ja jeszcze mogę mówić, a Pan może słuchać. Jeśli czasem odbiegłabym od rzeczy, to Pan mi zwróci uwagę. Pan ma w tem wyborną wprawę, więc niema niebezpieczeństwa. Wracając tedy do rzeczy — i nawiązując do wizji — Aha! chciałam zdaje się zapytać, jak się to stało, że najpierw wzięliście sprawę konkluzyjną, poboczną a potem — dopiero teraz, sprawę premisyjną, fundamentalną? To właśnie przewróciło mi świat cały w głowie. Będziecie teraz dochodzić premisy z konkluzji? Czy zdołasz to wykluczyć i uchylić, że jeśliby porządek logiki i przyrodzony bieg rzeczy nie został był postawiony na głowie, jeślibyście nie byli urządzili tego zawrotnego hysteron - proteron, to kto wie, czy nie musiałbyś skazańcowi swemu zwrócić honor, wartający niezawodnie taksamo swoich 3000 zł., jak honor tego drugiego — uprzywilejowanego wywrotowca, któremu pisanem było, stać się okiem w głowie inkwizycji, oskarżenia i wyroku?

Prz.: Nie mogę przesądzać . . .

Pub.: Panie przewodniczący! Czy nie mogłabym Pana przecież wyciągnąć na jakie dłuższe słowo, a nie tylko na jedno lub drugie — votum? Wiem, że stać Pana na więcej . . .

Prz. (po chwili zastanowienia): Spróbuję odpowiedzieć Pani tak, jak mi tylko wolno. W owej kwestji zadecydowały — i muszą mojem zdaniem decydować — czynniki wyższe. Konieczności państwowe stoją ponad wszystkiem. Sprawa wyjątkowa wymaga wyjątkowego traktowania. W strategji obowiązuje zasada, podobno Moltkego: „Getrennt marschieren, vereint schlagen!“ Maszerujemy nieraz luzem, tyraljerką, czy podjazdami, by w danej chwili, o której wódz stanowi, podać sobie dłonie do łącznego uderzenia. Nie myśl Pani, że któregokolwiek z naszych wrogów i winowajców zasłużony wymiar sprawiedliwości minie! Chciej Pani zaufać patrjotyzmowi dowódców, zawierzyć ich horyzontowi i orjentacji! Plan strategiczny i taktyka do nich, nie do nas należy. Naszą rzeczą stanąć i walczyć w szeregu tam, gdzie nas postawią.

Pub.: Od czegoż Pańska suwerenność, niezawisłość, nieusuwalność, niepodległość sumienia i sądu, któremi wyposażony zostałeś przez zwierzchnika najwyższego — przez ustawodawcę, przez Rzeczpospolitą? Czy na to, aby mieć każdym razem wyrok podyktowany z góry lub podyktowany zmienną jako kameleon „racją stanu“?

Prz.: I karny żołnierz, choćby szeregowiec, w chwili, gdy strzela, jest niezawisły i suwerenny — jak ja, kiedy sądzę. A niemasz komendanta, któryby potrafił dać każdemu żołnierzowi na drogę wszystkie potrzebne do zwycięstwa rozkazy; jak niemasz ustawodawcy, któryby zdołał przepisać mi każde postanowienie, każde rozstrzygnienie. Urząd jest przedewszystkiem obowiązkiem, a nie poezją i nie panuje tutaj licentia poëtica, lecz niezawisłość poruczona i celami dobra publicznego ograniczona. A suwerenność urzędu, choćby najwyższego, nie jest berłem ani jabłkiem rajskiem, tylko błyszczącem ostrzem, zwróconem przeciw każdemu, kto się przeciwstawia

spełnieniu urzędu. Umiłuj Ojczyznę, miej przywiązanie do Państwa i Ładu, a przestaną ci dolegać „rozkazy z góry“ i troska o zachowanie wolności! I zaniechasz wyliczania mikrobów . . .

Pub.: Złote słowa! A przyjąwszy, że społeczeństwo jest tylko armją, a życie jego tylko strategją — zawołałabym: święta prawda! Jużci te złote słowa, tę świętą prawdę słyszałam nieraz i z ust różnorakich. Bodaj też, czy nie z ust Wilhelma II.? Czy był kiedy władca o większym patosie władzy, urzędu, obowiązku służby narodowej Bogu i Ojczyźnie? Dreszcz przejął Europę, kiedy w lipcu 1914 zaintonował w Reichstagu: „Ich kenne keine Parteien mehr, ich kenne nur Deutsche!“ Za jego wzorem każdy cesarz, król, książę, dyktator wydał wówczas manifest do „swoich“ ludów, pełen tychsamych złotych słów, tejsamej świętej prawdy. I to powtarza się w dziejach od czasu do czasu — zawsze przed wielkimi rozlewami krwi . . . Nie potrzeba komety; ilekroć rozbrzmiewają „złote słowa“, ilekroć nam każą sylabizować „święte prawdy“, możemy być pewni, że idziemy na rzeź . . . A czy domyśla się Pan, dlaczego sprawiedliwość nazwano „fundamentum regnorum? Bo jest ona jedyną w państwie rzetelną ostoją owej — licentiae poëticae, której na imię **mir.** Tutuj niema komendy, bo niema wojny, niema propagandy obowiązku, bo sędzia sprawiedliwy słucha jeno imperatywu w e w n ę t r z n e g o — tegosamego, którego słucha poeta lub myśliciel. U nas tylko w jednej dzielnicy najniższy szczebel sądu tytułuje się „sądem pokoju“, jakby dla zamanifestowania, iż wszystkie inne winny być sądami wojny — i co za tem idzie: sądami komendy, koncepcji, konfidencji, dyktatu, defenzywy etc. Kiedy się to zmieni?

Prz.: Nie wiem, czy zmiany potrzeba. Kreśli Pani platońskie ideały. Już boski Platon pragnął mieć państwo rządzone przez samych mocarzy ducha, a jeśli po dziś dzień widziadło to się nie ziściło, to chyba dość jest dowodu, iż ono jest nieziszczalne. Lecz dowodem namacalnym tego, że również wymiar sprawiedliwości nie może obejść się bez rządu z zewnątrz, bez komendy i bez t. zw. silnej ręki, jest nagi choćby fakt istnienia ustaw — fakt, że tych ustaw jest coraz więcej i że treść ich zmienna zależy od tego, kto dzisiaj lub kto jutro dzierżyć będzie ster rządu. Jeżeli mi Pani przyznaje suwerenność aż poetycką, to proszę mnie zwolnić także od posłuszeństwa względem ustaw!

Pub.: Zastanowię się nad tem. Specjalnie w odniesieniu do Pana. Na ogół bowiem mój ideał sądu, sędziego, sprawiedliwości nie jest bynajmniej z innego świata, daje się każdego czasu i w każdem miejscu ziścić i godzi w sobie znakomicie niezawisłość i suwerenność szczerze sędziowską z autorytetem ustawy.

Prz.: W jaki to sposób?

Pub.: Bardzo prosty. Ustawodawca nie jest i nie chce być bynajmniej komendantem sędziego, lecz jego . . . wotantem. Tak jest: jego wotantem! Oczywiście takim, który ma zawsze więcej doświadczenia i więcej do powiedzenia, niźli wotant żyjący, zaproszony do odkiwania sprawy . . .

Prz.: A ilekroć między sędzią, a tym ustawowym wotantem zajdzie różnica zdań — czyjeż zdanie ma rozstrzygać?

Pub.: Sędziami należy mianować tylko prawdziwych prawników, a prawdziwy prawnik dochodzi zawsze do porozumienia z ustawą.

Prz.: Kogóż to Pani mieni prawnikiem prawdziwym i w jaki sposób osiąga się to porozumienie?

Pub.: Prawnikiem prawdziwym nazywam tego, kto nietylko wyuczył się prawa, lecz kto zdolny jest ponadto spełniać istotny cel wszelkiej nauki prawa i wszelkiego ustawodawstwa: t. j. wymiar sprawiedliwości. Innemi słowy: kto ustawę w duchu sprawiedliwości pojmuje, stosuje i — temsamem rozwija. Podobnie być artystą - malarzem znaczy nietylko umieć malować, lecz też być przejętym istotą malarstwa; być filozofem znaczy nietylko znać systemy filozoficzne, lecz też — co sama nazwa wskazuje — wiedzę miłować. Przesmutna to myśl zaprawdę, iż pod tym względem w dziedzinie prawa dokonał się absurdalny przewrót: sprawiedliwość nietylko przestała być istotnem znamieniem pojęciowem prawnika, lecz stanęła mu poniekąd

na zawadzie, gdyż za najtęższego prawnika zwykł w szerokich i w zawodowych sferach uchodzić ten, kto celuje w kunszcie rabulistyki i krętactwa in fraudem legis. Natomiast wszelka walka o sprawiedliwość, wystawioną bywa na publiczne politowanie, na pośmiewisko, na brutalny ucisk. Tłumi się ją w każdym zarodku, całe mnóstwo mikrobów spiskuje na jej życie. Nawet od szewca wymagają, by rzemiosło swe wykonywał zgodnie z prawidłami, zgodnie z ideą szewstwa — od prawnika natomiast wymagają sprzeniewierzenia się idei prawa, zaprzaństwa jaźni prawniczej. A to, o czem teraz mówię — czyż nie ujaskrawił światu i dziejom prawa ten proces wielki? . . . Przybyłam podziękować Panu . . .

Prz.: Chciałbym jednakże dowiedzieć się od Pani, co się według Pani zwie — sprawiedliwem? Bo dotychczas z potoku złotych słów nie zdołałem tego wyłowić.

Pub.: Biada Ci, jeśli o to pytasz! Bo jeśli sam nie wiesz, co jest sprawiedliwem, jakże możesz sądzić, jak możesz skazywać? Jest atoli bez wątpienia i w Twej duszy — acz zagłuszone — daimonion sokratesowskie, gotowe w każdej rozterce sumienia wskazać Ci właściwe wyjście — jest imperatyw wewnętrzny, stłumiony przez fałszywy system nauki prawa i fałszywą organizację wymiaru sprawiedliwości. Przez systemy i instytucje, które miast być oparte na umiłowaniu prawdy, szczerości i słuszności, zbudowane są na toksynach mikrobów, toczących wymiar sprawiedliwości! I dlatego to owe tysiące arcydzieł prawniczych, tysiące szkół w nauce prawa i setki genjalnych kodeksów wyglądają mi w końcu tak, jak ów wynalazek nieskończenie zajmujący i misterny, nad którego skonstruowaniem wynalazca życie i mienie stracił, który też według teorji naukowej zdaje się być ideałem doskonałości, a który jednak — zastosowany w praktyce — zawodzi, odmawia służby. Mamy całe falangi znakomitości w doktrynie i w praktyce prawa i one bezustannie pracują, działają, tworzą i od czasu do czasu urządzają narodowe i międzynarodowe zjazdy. Brak już w bibljotekach i archiwach miejsca na pomieszczenie wszystkich opinij, tez i projektów, które się z tych zjazdów wysypują. Atoli nie doczekaliśmy się jeszcze po dziś dzień ani jednego zjazdu „prawników", któryby się zdobył na z b i o r o w y i c z y n n y o d r u c h przeciw jakiemukolwiek zamachowi na sprawiedliwość lub któryby powołał do życia trwałą organizację prawnictwa do odpierania wszelkiego bezprawia. Kasta prawników daje się użyć do wszystkiego — tylko nie do rzetelnej i czynnej walki o dobre prawo. I dlatego dziś na jej czole widzimy stygmat zagłady — według mojej opinji jest to przeżytek, pasorzyt, którego hodowanie nie opłaca się Państwu!

Prz.: Niechże mi Pani pozwoli tutaj wtrącić, że nuka prawa i ustawodawstwo, od tysięcy lat istniejące — jakiekolwiek one są — ale są w każdym razie tworami ewolucji i konieczności życiowych, że więc te hamulce, pancerze i oręże, jakie się z nich z biegiem czasu przeciw bezprawiu wytwarzają, są niewątpliwie odpowiednikami naszych potrzeb, a temsamem są naturalne, pożyteczne i — wystarczające. Emocjonalność usposobienia Pani opanowana jest pragnieniem rozwoju życia i prawa w przeskokach, lecz — jak wiadomo — natura nie czyni i nie znosi skoków. Stąd też, z rozwoju ewolucyjnego, wynika, że ustawodawstwo przystosowane jest na ogół do każdego przeciętnego intelektu sędziowskiego, względnie prawniczego i naodwrót . . . Stąd i wyrok, który wydaje Ci się nieraz dziełem intuicji, natchnienia, rewolucji wewnętrznej, jest z reguły dziełem złożonego instrumentu przyrodniczego, jakim jest ustawa w związku z intelektem sędziego. Ustawa tedy wie, czego chce i co należy czynić, a rzeczą sędziego jest zastosować się tylko do niej, nie pytając o jakąś „wyższą", rewolucyjną sprawiedliwość. Jak serce ludzkie, aby ciągle uderzać, nie potrzebuje c h c i e ć tego ruchu, tak sędzia, wychowany na tysiącoletniej kulturze prawa, nie potrzebuje chcieć być sprawiedliwym. Światem rządzi ewolucja — można ją zwać Przeznaczeniem — i nie na tem, by płynąć przeciw jej fali, lecz by się na niej swobodnie unosić, polega suwerenność i niezawisłość sędziego.

Pub.: Czuję, że nasze drogi się rozchodzą, skoro powracasz widocznie do tezy Monteskiusza i Beccarii, iż sędzia jest istotą bezduszną

i jeno wargą ustawodawcy, mającą ściśle według jego litery wygłaszać jego wolę. Nie dziw, iż jesteś Pan zwolennikiem sztywnych, zewnętrznych form postępowania i sztywnej, zewnętrznej powagi sądu, którą zmuszony jesteś ratować co chwila równie sztywnymi i kruchymi, bo zewnętrznymi środkami kar porządkowych, tajemnic urzędowych i uchylania zbyt niedyskretnych pytań obrony. Na pozór ewolucyjny system Pański idzie z czasów inkwizycji, scholastyki, kompilacji i recepcji prawa rzymskiego. Systemem tym zdołano zmaterjalizować, uzewnętrznić i zmechanizować do hartu skorupy naukę prawa i wymiar sprawiedliwości. Polega zaś ów system na światopoglądzie przeistaczającym ducha w materję, a kulminującym ostatecznie w ubóstwieniu techniki i siły końskiej. Natura — powiada Pan — nie znosi skoków, atoli żaden tornado, żaden wybuch wulkanu, nie przyprawia świata ludzkiego o takie zniszczenia, jak jeden wyskok wojenny Pańskiego pseudoewolucyjnego światopoglądu. Kołowrotami tego światopoglądu zdołaliście wprawdzie przeobrazić stokrotnie kartę Europy i stokrotnie przeobrazić zewnętrzne kształty i formy życia ludzkości, lecz nie zdołacie niemi sięgnąć w głąb jaźni ludzkiej, by z niej wyprowadzić promienie duszy ku zorzom wszechświata. To też prędzej zapomocą tego systemu i światopoglądu nawiążecie komunikację z Marsem, niźli zdołacie uczynić postęp znaczący i stanowczy w duchu sprawiedliwości. Wydaje się Wam, iż płyniecie równo i spokojnie z ciepłym, ożywczym golfem Przeznaczenia — głosicie światu fatalistyczne „vogue la galère!" — głosicie, że serce samo bić będzie, choć nie będzie chcieć; atoli wiedz, że i serce pragnie żyć życiem duszy i golf Przeznaczenia tego życia pragnie, chociaż Tobie, który uchylasz zbyt ciekawe pytania, one tego nie wyjawią! Już wszak Indowie starożytni wiedzieli podobno, że materja i ruch są jeno mirażami światła — duszy . . .

(Cisza. Przez chwilę nikt nie mówi. Wpatrzona przez okno w łunę zachodu, Publiczność przymruża powieki. Jej oblicze, na którem spoczęły perłowe i topazowe odcienie, nabiera wyrazu królewskiego dostojeństwa).

Prz.: Pani przeżywa wizję . . .

Pub.: Przeżywam wizję . . . Widzę królestwo moje . . .

Prz. (Wpatruje się w Publiczność, ujęty jej urokiem): A dla mnie — miałożby to królestwo na zawsze być niedostępne? . . .

Pub. (Zwracając oczy ku niemu, po dłuższem spojrzeniu): Nie rozstrzygam jeszcze . . . Lecz też — nie wykluczam — nie uchylam . . Znajduję nawet, iż zakres Pańskiej suwerenności sędziowskiej mógłby ulec pewnej korzystnej korektywie . . . I może uwzględniając Pańską wybitną w przeszłości działalność sędziowską i reputację, zgodziłabym się dać swe placet do . . .

(Ostatnie słowa tego zdania utonęły w bukiecie, który Publiczność podjąwszy z biurka, przychyliła do ust).

Prz.: Proszę? Nie dosłyszałem . . .

Pub. (Przechodząc nad pytaniem): Stawiam tylko jeden wymóg . . .

Prz.: Byle nie sięgający wyżyn ideałów platońskich! . . .

Pub.: Nie będę tak niemiłościwą . . .

Prz.: Zatem — proszę o tezę tego wymogu!

Pub. (Z naciskiem na każdym wyrazie): Sprawiedliwym jest tylko ten, kto pokochał — Publiczność! . . .

(Chwila wzajemnego, milczącego śledztwa dwojga serc. Bez protokołu, bez koncepcji, bez dyktatu, bez murowania. Publiczność przerywa pierwsza milczenie, zauważywszy u partnera objawy załamania się. Powstaje z krzesła i nachyla się nad Przewodniczącym, dotykając bukietem jego twarzy, przyczem mówi z cicha):

Pub.: Przybyłam, by Cię wywyższyć do — mojego serca . . . zamianować Cię czemś więcej, niźli Ci dać może dekret: uczynić Cię — ulubieńcem Publiczności! . . .

Prz. (W uniesieniu): Pani! Przeżywam wizję! . . .

Pub.: Pragnę uczynić Cię sprawiedliwym . . . Zdobądź sobie serce

to! . . . Był czas, kiedy-m dla Pana . . .

(Na twarzy Publiczności występuje odcień różowy, nie dający się łatwo odróżnić od rumieńca).

Prz. (Ugiąwszy kolano): Królowo! . . .

* *
*

W tej chwili wchodzi woźny i zapytuje, czy p. przewodniczący zostaje jeszcze w biurze i czy zaświecić. Przewodniczący zrywa się z kolan i przez kilka chwil zdaje się szukać Publiczności, której atoli niema. Skinął następnie na woźnego, by zapalił świecznik gazowy. Wzrok przewodniczącego pada znowu na ów zapisek sędziego śledczego w zakończeniu protokołu: „Sam dyktował".

Prz. (Do siebie): Więc to była wizja? . . . Z takich dwóch słów?! . . . Dziwne! . . .

(Zasiada do dalszego czytania aktów).

(ZASŁONA SPADA).

Waloryzacja w Niemczech.

Uwagi informacyjne.

Dnia 16 lipca 1925 uchwalona została dla całego Państwa niemieckiego ustawa waloryzacyjna, która poniekąd wzorowana jest na polskiem rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 Nr. 42 Dz. u. Rzpp. *) w szczególności zawiera ona również tabelę wykazującą wartość marki papierowej w stosunku do marki złotej. Z tabeli tej wynika, że w r. 1918 — 10 mk. papierowych równało się 8—5 markom złotym, w r. 1919 — 10 mk. równało się 5—1 markom złotym w latach 1920 i 1921 — 100 mk. równało się przeciętnie 6 markom złotym, w październiku 1922 — 1.000 mk. równało się 1.11 marek złotych, w listopadzie — 10.000 mk. równało się 7.60 złotym markom, w czerwcu 1923 — 100.000 mk., było 2.87 marek złotych, w lipcu 1923 — 1,000.000 mk. równał się 4.37 markom złotym, w sierpniu 1923 — 10,000.000 mk. było 4.58 marek złotych, 3/10 1923 — 1 miljard wart był 9.21 marek złotych, 16/10 1923 — 10 miljardów było 8.06 marek złotych, 22/10 1923 — 100 miljardów było 8.18 marek złotych a w listopadzie 1923 — 1 biljon marek papierowych równał się 1 marce złotej.

Waloryzacja dotyczy wszelkich pretensji powstałych przed 14 lutego 1924, o ile opiewają na marki i zostały dewaluowane.

Ustawa zawiera szczegółowe postanowienia co do rozmaitych tytułów pretensji. Nie podlegają waloryzacji pretensje konto-korentowe lub z rachunku bieżącego, chociażby nawet były hipotecznie zabezpieczone tudzież pretensje z obrotu czekowego.

Ustawa traktuje osobno waloryzację (die Aufwertung) hipotek, długów i ciężarów gruntowych, obligacji przemysłowych, listów zastawnych, obligacji spółek, pretensji z książeczek wkładkowych kas oszczędności, z polic asekuracyjnych i innych pretensji i stanowi, że pretensje hipoteczne waloryzuje się na 25% wartości marek złotych (§ 4); dłużnikowi hipotecznemu wolno atoli do 1 kwietnia 1926 postawić wniosek w Urzędzie waloryzacyjnym (Aufwertungsstelle) na obniżenie waloryzacji najwyżej o 10% wartości marek złotych, jeżeli okazuje się to konieczne, ze względu na jego ekonomiczne położenie, celem uchylenia grubej niesprawiedliwości (§ 8). Zwaloryzowana hipoteka zatrzymuje swoje pierwotne miejsce hipoteczne i ma być na wniosek wierzyciela albo właściciela nieruchomości wpisana do księgi gruntowej (§ 6).

*) To zaś wzajemnie na wcześniejszej III Steuernotverordnung. — Przyp, Red.

Właściciel realności może po pierwszej hipotece zwaloryzowanej wpisać na swoją rzecz hipotekę w wysokości 25% sumy marek złotych pierwszej hipoteki, widocznie w celu umożliwienia temu dłużnikowi hipotecznemu zaciągnięcia sobie pożyczki na spłatę pierwszej hipoteki. Jest to tak zwana Eigentümerhypothek wprowadzona § 33 III. noweli do ustawy cywilnej także i u nas, z tą atoli różnicą, że wpisanie prawa zastawu na właściciela nieruchomości u nas nastąpić nie może (§ 7). Jest to atoli tylko waloryzacja samego prawa zastawu, pretensja osobista przeciw dłużnikowi podlega osobnej waloryzacji (§ 9 i 10).

Waloryzacja odnosi się także do pretensji zapłaconych, jeżeli wierzyciel, przyjmując świadczenie, zastrzegł sobie swoje prawa, a jeżeli zapłata nastąpiła w czasie między 15/6 1922 a 14/2 1924 (czas dewaluacji i wydania tzw. dritte Steuernotverordnung), to waloryzacja nawet i bez tego zastrzeżenia może być żądana. Jest to postanowienie analogiczne do przepisu § 40 polskiego rozporządzenia waloryzacyjnego (§ 15).

Wierzyciel musi zgłosić to swoje prawo do 1 stycznia 1926 w Urzędzie waloryzacyjnym, pod rygorem prekluzji. Jeżeli dłużnik nie wniesie opozycji, lub opozycja jego zostanie uznana przez Urząd waloryzacyjny za nieusprawiedliwioną, to wierzyciel żądać może ponownej intabulacji wykreślonego już prawa, atoli przepisy o nabyciu praw w dobrej wierze i w zaufaniu do ksiąg publicznych mają zastosowanie (§ 20). W tym względzie zawiera ustawa niemiecka w §§ 16 do 24 szczegółowe postanowienia.

Dłużnikowi przysługuje moratorjum do zapłacenia zwaloryzowanej pretensji do 1 stycznia 1932 a Urząd waloryzacyjny może dozwolić też dłużnikowi spłaty ratalnej począwszy od 1 stycznia 1930 do 1 stycznia 1938. Zaległe odsetki uznane zostały za zgasłe a od 1 stycznia 1925 wynoszą odsetki 1.2%, od 1 lipca 1925 2.5%, od 1 stycznia 1926 3% a od 1 stycznia 1928 5%.

Urzędem waloryzacyjnym jest Sąd powiatowy (Amtsgericht), który załatwia sprawy w postępowaniu niespornem; dopuszczalny jest rekurs do sądu krajowego, a od decyzji tegoż sądu zażalenie do wyższego sądu krajowego. Wedle § 67 nawet zawarta poprzednio ugoda nie stoi na przeszkodzie żądaniu waloryzacji, jeżeli zawartą została w krytycznym czasie dewaluacji tj. w czasie między 15/6 1922 a 15/2 1924, poprzednio atoli zawarte ugody pozostają w mocy. Przepis ten niema zastosowania, jeżeli wierzycielem był kupiec i zawarł ugodę w powyższym krytycznym czasie w wykonaniu swego przedsiębiorstwa handlowego.

W podobny sposób waloryzują się także ciężary gruntowe i realne tudzież renty, a takie powrotne świadczenia na podstawie długu rentowego waloryzują się w r. 1925 na 40% w r. 1926 na 60% i taksamo w r. 1927, zaś od 1 stycznia 1928 waloryzują się w pełnej kwocie.

Pretensje z obligacji przemysłowych procentowych lub premjowych opiewających na okaziciela albo przenoszone w drodze indosu waloryzują się na 15%. Dłużnik żądać może obniżenia, tak jak dłużnik hipoteczny (§ 33 i 34).

Mają też analogiczne zastosowanie przepisy o waloryzacji zapłaconych nawet pretensji, jeżeli wierzyciel sobie swoje prawa zastrzegł (§ 35).

Kto obligacje takie nabył przed 1 lipca 1920 i dotychczas jest wierzycielem, t. z. „stary posiadacz" (Altbesitzer), ma prawo oprócz 15% waloryzacji także do użytkowania t. z. partycypowania w czystym zysku lub majątku likwidacyjnym w wysokości 10% (§ 37).

Listy zastawne i inne podobne zapisy długu (obligacje komunalne itp.) waloryzuje się w ten sposób, że masę rozdzielczą przekazuje się z równem pierwszeństwem wierzycielom, w stosunku do ich pretensji w markach złotych, a to bez względu na to, czy im przysługuje jakieś prawo zastawu, czy nie.

Obligacje wydawane przez związki prawa publicznego waloryzuje się na 15% również bez względu na istnienie prawa zastawu i w tym wypadku przysługuje dłużnikowi prawo żądania redukcji (Härteklausel) (§ 52).

Waloryzacja ta odnosi się także do zapłaconych pretensji, jeżeli wierzyciel zastrzegł sobie swoje prawa.

Pretensje do kas oszczędności waloryzuje się w ten sposób, że cała masa rozdzielcza przekazaną być ma wierzycielom, przez męża zaufania (Treuhänder), atoli przypadająca kwota odpowiadać musi conajmniej 12.5% pretensji w markach złotych. Co do postępowania zawiera § 58 szczegółowe postanowienia, z których wynika, że pozostawia się poszczególnym krajom i odnośnym władzom krajowym ustanowienie takiego minimum.

Plan rozdzielczy ułożony przez męża zaufania ma być przez najwyższą władzę krajową zatwierdzony.

Takie same postępowanie przewiduje § 59 dla polic asekuracyjnych; mąż zaufania ma rozdzielić masę między wierzycieli, którzy żądać mogą waloryzacji nawet co do już zapłaconych polic, jeżeli sobie swego czasu swoje prawa zastrzegli, lub jeżeli zapłata nastąpiła w czasie między 15/6 1922 a 14/2 1924 (§ 60).

Co do innych pretensyj wyliczonych w § 63, jakoto z umów spółkowych, spadkowych, małżeńskich, pretensyj do fabryk, Urząd waloryzacyjny rozstrzyga o wysokości waloryzacji, która atoli nie może przekraczać 25% pretensji na marki złote przeliczonej.

Waloryzacji żądać mogą także obcokrajowcy, jeżeli istnieje formalna wzajemność a Rząd może wykluczyć od prawa waloryzacji obywateli takich państw, w których pretensje nie podlegają waloryzacji.

Ustawa ta weszła w życie z dniem 15 lipca 1925.

Dr. Seweryn Paneth.

Z orzecznictwa cywilnego.

66) O „otrzymaniu wiadomości“ w myśl § 158 u. c. można mówić już wówczas, gdy mąż matki danego dziecka otrzymał o urodzeniu się dziecka wiadomość pewną, t. j. nie budzącą żadnych wątpliwości, a nie dopiero wtedy, gdy mąż o urodzeniu dziecka naocznie się przekona lub otrzyma metrykę urodzenia.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 9 maja 1925 Rw. 103/25).

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 8 października 1924 lcz. Bc. IV. 537/24, którym na odwołanie powoda zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego w Brzeżanach z dnia 4 kwietnia 1924 lcz. Cg. I. 666/25/7 w sprawie o uznanie nieślubności rodu nieletniej Katarzyny K.

Z powodów: Mylnem jest twierdzenie rewizji, że o „otrzymaniu wiadomości“ w myśl § 158 u. c. można mówić tylko wówczas, gdy mąż matki danego dziecka bądź naocznie przekona się, iż dziecko się urodziło, bądź otrzyma metrykę urodzenia. Do takich wniosków nie prowadzi bynajmniej należyta wykładnia powołanego przepisu. Jest rzeczą oczywistą, że wiadomość o urodzeniu się dziecka musi być pewną, t. j. nie bydzącą żadnych wątpliwości co do prawdziwości faktu. W danym wypadku, jak wynika z zeznań świadków i ustaleń niższosądowych, otrzymał powód od rodzonego brata i człowieka starszego wiadomość szczegółową o urodzeniu się nieletniej Katarzyny K., w jakiś tydzień po fakcie, o jej chrzcie i zapisaniu jej w księgach metrykalnych jako ślubne dziecko, na co odpisał list zawierający wyrzuty, że mu brat nie doniósł wcześniej o złem prowadzeniu się żony. Z tego wynika niewątpliwie, że powyższej wiadomości nie mógł uważać ani nie uważał istotnie za jakąś pogłoskę lub niedorzeczny żart, bo nie miał do tego rodzaju mniemania żadnej podstawy.

67) Roszczenia, których tytuł powstał w koronach lub markach, a które w prawomocnym wyroku oznaczono w drodze zwykłej waloryzacji w złotych, nie ulegają już dalszemu przerachowaniu w myśl przepisów rozp. Prez. Rz. P. z dnia 14 maja 1924 Nr. 42 poz. 441 Dz. U. R. P.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 26 maja 1925 R. 124/25).

Sąd okręgowy w Złoczowie uchwałą z dnia 4 listopada 1924 Cg. I. 814/23/11 odmówił wnioskowi pozwanej o przerachowanie kwoty 207 zł., przyznanej powodowi wyrokiem z dnia 21 marca 1924, zatwierdzonym wyrokiem Sądu apelacyjnego we Lwowie z 24 sierpnia 1924 Bc. 462/24/1.

Uzasadnienie: W skardze domagał się powód zapłaty kwoty 200,000.000 Mk. w miejsce dłużnej kwoty 197 K 28 h., powstałej w 1914 r. z tytułu pobranych na kredyt towarów. Przy rozprawie na dniu 21 marca 1924 zmienił powód żądanie skargi w ten sposób, że w miejsce zaskarżonej kwoty domagał się zapłaty kwoty 207 zł. z pn. i w dniu tym zapadł wyrok wydany z tem zmienionem żądaniem skargi. Apelacji pozwanej od tego wyroku nie uwzględniono i wyrok zatwierdzono.

Skoro pozwana nie jawiła się na rozprawie apelacyjnej i ani na tejże rozprawie, ani też pisemnie przed rozprawą nie postawiła wniosku o przerachowanie w myśl rozp. z 14 maja 1924 Nr. 42 i Sąd apelacyjny przyjął sposób przerachowania, dokonany z wyroku tut. sądu, przeto dla braku wymogu z § 1 i 39 cyt. rozp. obecny wniosek pozwanej o przerachowanie przedstawia się jako nieuzasadniony, albowiem ta sama okoliczność, że pretensja przysługująca powodowi pochodzi z tytułu kredytu otwartego za towary i że takie pretensje przerachować należy w myśl § 27 rozp. wal. na 10% nie uwłacza temu, ażeby ta pretensja została przerachowaną w inny sposób, co wynika niedwuznacznie z treści ustępu 1 § 39 rozp. wal., a końcowy ustęp tegoż § dotyczy wierzyciela wyłącznie, gdyż inaczej stanowiłby premję dla opieszałego dłużnika.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako rekursowy, nie uwzględnił rekursu pozwanej od powyższej uchwały.

Uzasadnienie: Wobec tego, że pierwotna pretensja powoda do pozwanej w kwocie 197 K 28 hal. przerachowaną została wyrokiem Sądu okręgowego w Złoczowie z 11 marca 1924 Cg. I. 814/23/5 na 207 zł., dalsze przerachowanie tej kwoty jest niedopuszczalne, gdyż w myśl § 1 ust. waloryzacyjnej przedmiotem przerachowania mogą być pretensje opiewające na korony, marki niemieckie, ruble lub marki polskie. Okoliczność, iż pierwotna pretensja opiewała na korony, jest dla ocenienia żądania rekurentki o przewalutowanie obojętną, albowiem wobec treści wyż wymienionego wyroku ta pierwotna pretensja zgasła, a w miejsce jej wstąpiła pretensja w kwocie 207 zł.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił zażalenia pozwanej, niewłaściwie nazwanego rekursem rewizyjnym, ponieważ nie zachodzą wymogi przepisu § 16 ces. pat. z 9 sierpnia 1854 austr. dz. u. p. Nr. 208.

Na wywody zażalenia zauważa się, że sąd rekursowy słusznie odmówił przerachowania i opiewa na złote (§ 1 rozp. Prez. Rz. P. z 14 maja 1924 Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 441). O ile zaś wywody zażalenia zmierzają do wykazania, że w wyrokach sądów chodzi o złoty obliczeniowy, odsyła się rekurującą do przepisu § 10 rozp. Prez. Rz. P. z 14 kwietnia 1924 Dz. U. R. P, Nr. 34 poz. 351, którem złoty frank i złoty polski zrównano ze złotym.

68) Ważna przyczyna wypowiedzenia wskutek zalegania z zapłatą komornego zachodzi w myśl art. 11 ust. 2, lit. a) ustawy o ochronie lokutorów z dnia 11 kwietnia 1924 Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 406 także wówczas, jeśli odnośna zaległość powstała przed dniem 1 czerwca 1924.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 10 czerwca 1924 Rw. 884/25.

Sąd powiatowy w Podgórzu - Krakowie wyrokiem z dnia 11 listopada 1924 lcz. C. 611/4/24 uchylił wypowiedzenie najmu z dnia 24 października 1924 lc. 348/24. Co do podniesionej przyczyny wypowiedzenia, że pozwany zalega z zapłatą czynszu najmu od 2 lat, stwierdził Sąd, że przyczyna ta nie zachodzi, gdyż pozwany zapłacił powodowi czynsz za czas od czerwca do listopada 1924 w należnej kwocie 36 zł. 60 gr., zaś co do spłaty czynszu zalegającego do 1 czerwca 1924 powód pozostawił pozwanemu wolną rękę,

a skoro pozwany ofiarował mu tytułem zapłaty tego czynszu kwotę 75 zł., zapłaty przyjąć nie chciał. Ustalono wreszcie, że pozwany płacił do ostatnich czasów wszystkie wydatki administracyjne.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 4 marca 1925 lcz. Bc. IV. 12/25 nie uwzględnił apelacji powoda i zaskarżony wyrok zatwierdził

Uzasadnienie:

Zaleganie z zapłatą rat komornego pochodzących z czasu przed wejściem w życie ustawy z dnia 11 kwietnia 1924, t. j. z czasu przed 1 czerwca 1924 nie może być wcale przyczyną wypowiedzenia wniesionego za panowania tej ustawy, a może nią być tylko zaleganie z zapłatą rat komornego, należących się od 1 czerwca 1924 i tylko to pytanie może być w niniejszym sporze rozpatrywane.

W tym względzie rozprawa wykazała, że wysokość komornego za czas od 1 czerwca 1924 była sporną, albowiem powód obliczył komorne według komornego podstawowego z czerwca 1914 w kwocie 81 koron, pozwany zaś na to obliczenie się nie zgodził, twierdząc, że komorne z czerwca 1914 wynosiło 40 koron. Skoro zaś żądane przez powoda komorne nie zostało ustalone ani zgodnie przez strony ani przez urząd rozjemczy, skoro nadto zeznaniami świadka I. G. stwierdzono, że podstawowe komorne w czerwcu 1914 wynosiło tylko 38 koron, przeto niezapłacenie przez pozwanego żądanego przez powoda czynszu nie może uzasadnić ważnej przyczyny wypowiedzenia w myśl art. 11 ust. 2 lit. a) ustawy o ochr. lok. z d. 11/4 1924 Dz. U. R. P. poz. 406.

Sąd Najwyższy, uwzględniając rewizję powoda, uchylił zaskarżony wyrok Sądu odwoławczego, polecając temuż ponowne przeprowadzenie rozprawy i wydanie ponownego wyroku.

Uzasadnienie:

Powód słusznie podniósł przyczynę mylnej oceny prawnej (l. 4 § 503 p. c.).

Zapatrywanie prawne Sądu odwoławczego jest w dwóch kierunkach nietrafne.

a) Zdaniem Sądu odwoławczego ważną przyczyną wypowiedzenia, wniesionego w czasie obowiązywania ustawy o ochr. lok. z dnia 11 kwietnia 1924 Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 406, może być tylko zaleganie z zapłatą komornego, zapadłego w czasie od 1 czerwca 1924, w którym to dniu ustawa weszła w życie, ale nie przed tym dniem. Tej wykładni nie uzasadnia jednak osnowa przepisu art. 11 ust. 2 lit. a) tej ustawy, a powołanie tam artykułów 3 i 6 do 9 wyraża tylko to, że ważną przyczynę przedstawia zaleganie z zapłatą komornego (i opłat dodatkowych art. 7) w wysokości umówionej (art. 3) lub ustawą oznaczonej (art. 6 do 9), ale nie ponad tę miarę. Sprzeciwia się takiej wykładni zarówno przepis art. 10 ust. 3 lit. a) poprzedniej ustawy o ochronie lokatorów z 18 grudnia 1920 Dz. U. R. P. z 1921 Nr. 4 poz. 19, który także uznawał skuteczność tej przyczyny, jak i brak pobudki. dlaczego miałaby nowa ustawa stawiać korzystniej lokatorów niepłacących od dawna komornego, aniżeli lokatorów, którzy dopiero od 1 czerwca 1924 są w zwłoce.

b) Według przepisu art. 11 ust. 3 ustawy w razie sporu o wysokość komornego lub opłat dodatkowych ważna przyczyna wypowiedzenia z ust. 2 lit. a) zachodzi, jeżeli lokator nie uiścił w właściwym czasie niespornej części komornego i opłat dodatkowych. Z tego wynika, że spór o wysokość komornego nie usprawiedliwia zwłoki w zapłacie niespornej części. Zmienia się rzecz, jeżeli powód odmówił przyjęcia niespornej części.

Wychodząc z nietrafnego stanowiska prawnego Sąd odwoławczy nie załatwił zarzutu zaległości czynszowej z czasu przed 1 czerwca 1924. Powód zaczepił w odwołaniu ustalenie, według którego pozwana usiłowała zapłacić ten czynsz. Nadto brak wogóle ustaleń co do sposobu płacenia czynszu, miesięcznie czy kwartalnie, z góry czy z dołu. A tylko na tej podstawie można ocenić, czy pozwana była w zwłoce. Jeżeli czynsz był płatny kwartalnie od 1 czerwca 1924, to pozwana nie byłaby w zwłoce z zapłatą czynszu po koniec sierpnia 1924, bo na listowne wezwanie z 3 lipca 1924 posłała 21 lipca 1924 czynsz w kwocie 12 zł. 60 gr., obliczony według niespornego

(k. 3) czynszu podstawowego w kwocie 40 koron miesięcznie. A w takim razie w dniu wypowiedzenia (24 października 1924), chociaż nie zapłaciła jeszcze czynszu za następny kwartał od 1 września do 30 listopada 1924, nie byłaby w zwłoce z zapłatą dwóch rat. Jeżeli czynsz był płatny miesięcznie z dołu, to i w tym razie nie zachodziłaby zwłoka zapłaty dwóch rat w chwili wypowiedzenia. Inaczej, jeżeli czynsz był płatny z góry, bo w takim razie zalegałaby pozwana z czynszem za wrzesień i październik 1924, jeżeli czynsz posłała dopiero po wypowiedzeniu.

Bez ustaleń rzeczowych we wskazanych dwóch kierunkach nie da się spór rozstrzygnąć, i dlatego zgodnie z wnioskiem rewizji zniesiono zaskarżony wyrok, mimo niepodniesienia przyczyny z l. 2 § 503 p. c.

69) Ad art. 6 i 11 ust. z 11/4 1924 poz. 406 N. 39. Lokal wynajęty stowarzyszeniu kupców na cel pomieszczenia kupiecko - biurowego lub przemysłowego i służący do wykonywania w nim statutowych zadań tego stowarzyszenia, jest lokalem przemysłowym, choćby stowarzyszenie lokalu tego używało także na inne cele nie związane z charakterem swej przemysłowo-handlowej działalności, a komorne od takiego lokalu ma być uiszczane wedle stawki ustanowionej dla lokali handlowych i przemysłowych (art. 6 ust. 1 lit. e) ustawy z 11/4 1924 Dz. U. poz. 406). **Dokonana przez najemcę zamiana umówionych rat kwartalnych komornego na raty miesięczne przy korzystaniu z przepisu art. 6 ust. 6 powyższej ustawy, zobowiązuje nadal do uiszczania tych ostatnich rat, a dwumiesięczne ich zaleganie mimo upominania się najmodawcy o ich zapłatę, uzasadnia ważną przyczynę rozwiązania umowy najmu w myśl § 1118 u. c., tudzież art. 11 l. 1 i l. 2 a) powyższej ustawy.**

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 19/II. 1925 Rw. 294/25).

Sąd powiatowy w Stanisławowie wyrokiem z dnia 21 sierpnia 1924 C. III. 270/24/7 oddalił powodów z żądaniem, by orzec, że umowę najmu, mocą której pełnomocnik powodów wynajął pozwanemu Stanisławowskiemu Stowarzyszeniu kupców trzy frontowe pokoje w realności powodów, uznaje się za rozwiązaną i by polecić pozwanym opróżnienie spornego mieszkania. Jako przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy najmu podali powodowie zaleganie z zapłatą komornego, twierdząc, że pozwani mimo upomnień zalegają z zapłatą dwu po sobie następujących rat za czerwiec i lipiec 1924 i utrzymują, że pozwane stowarzyszenie najęło sporne ubikacje na pomieszczenie kupiecko - biurowe względnie przemysłowe, w rzeczy samej zaś używa spornych ubikacji na przedsiębiorstwo rozrywkowe i urządziło w nich bufet, który następnie wydzierżawiło, że urządziło płatne biuro do wnoszenia rekursów od wymiarów podatkowych, wobec czego powodowie zażądali od pozwanych zapłacenia czynszu wedle stawki 25% komornego podstawowego za czerwiec 1924. Pozwany bronił się tem, że używa spornego lokalu na cele mieszkaniowe, i że ofiarował powodom zapłatę rat czynszowych za czerwiec i lipiec 1924 obliczone na 10% względnie 14% podstawowego komornego, jednak powodowie zapłaty tej nie przyjęli; dalej, że pozwany jakkolwiek korzystał z dobrodziejstwa ustawy i rozdzielił płacić się mającą wedle umowy ratę kwartalną komornego na 3 raty miesięczne, to nie zanulował temsamem płatności kwartalnej, a skoro pierwsza rata kwartalna była płatną 10/6 1924, a druga dopiero dnia 10/9 1924, to o zaleganiu dwóch rat w chwili wniesienia skargi nie może być mowy.

Sąd powiatowy ustalił na podstawie zeznań świadków, że:

1) pozwane stowarzyszenie nie jest żadnem przedsiębiorstwem zarobkowem, lecz tylko instytucją mającą na celu obronę interesów kupiectwa;

2) że spornych ubikacji używa jedynie w celach mieszkaniowych, a tylko od czasu do czasu, głównie w soboty i niedziele, członkowie stowarzyszenia w celach rozrywkowych czytają gazety i spędzają czas na towarzyskich grach w szachy, karty i domino;

3) że podczas takich zebrań członków, służący tegoż towarzystwa sprzedaje herbatę, wodę sodową, czekoladę i inne drobiazgi nie w celach zarobkowych, gdyż sprzedaje je po cenach oznaczonych przez stowarzyszenie i wyłącznie w interesie członków, stowarzyszenie nie pobiera za to żadnego wynagrodzenia;

4) że pozwane stowarzyszenie utrzymuje się jedynie z wkładek członków i

5. że stowarzyszenie bezinteresownie tylko informuje członków w sprawach podatkowych, a ściąga tylko koszta własne, jakoto stempli papieru itp.

Z okoliczności powyższych wysnuwa Sąd powiatowy wniosek, że sporne mieszkanie jest rzeczywiście używane w celach mieszkaniowych, skoro urządzanie przedsięwzięć rozrywkowych i bufetu dla wygody członków nie nadaje piętna przedsiębiorstwa handlowego i skoro głównym celem stowarzyszenia jest obrona interesów kupiectwa oraz jego organizacja w ramach działalności statutowej. O charakterze mieszkaniowym spornych ubikacji, decyduje także fakt, że pozwane stowarzyszenie od chwili ich objęcia używa ich w celach mieszkaniowych, co jest rozstrzygającem bez względu na postanowienie umowne, na zasadzie którego stowarzyszenie wynajęło sporne mieszkanie na lokal kupiecko - przemysłowy, oraz mimo przewidzianego w umowie rygoru, że na wypadek użycia przez stowarzyszenie spornych ubikacji na cele mieszkaniowe, powodowie mogą umowę rozwiązać. Rygor bowiem taki, jako sprzeczny z przepisami ustawy o ochronie lokatorów, mającemi charakter iuris cogentis niema znaczenia.

Zarzucona zaległość czynszu powstała wskutek sporu o wysokość komornego, o którego ustalenie pozwani zwrócili się do urzędu rozjemczego dla spraw najmu, oświadczając tymczasem gotowość zapłaty 10%—14% podstawowego komornego za czerwiec i lipiec 1924, zarzut zatem powyższy nie jest uzasadniony. Nadto przyjmuje Sąd powiatowy, uważając to zresztą za obojętne dla wyniku sporu, że na zasadzie pisemnej umowy między stronami zawartej, czynsz miał być płatny kwartalnie, a skoro do dnia wniesienia skargi zapadła jedynie pierwsza rata kwartalna, to o zaległości czynszu jako ważnej przyczyny wypowiedzenia w myśl art. 11 ust. 2 a) ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 w chwili wniesienia skargi mowy być jeszcze nie mogło.

Sąd okręgowy w Stanisławowie wyrokiem z dnia 13 października 1924 lcz. Bc. III. 874/24/12 nie uwzględnił odwołania powodów, przyjmując ustalenie pierwszego sędziego za zgodne z wynikami rozprawy, a ocenę sprawy pod względem prawnym za trafną.

Sąd Najwyższy, uwzględniając rewizję powodów, orzekł w myśl żądania skargi.

Z powodów: Według jasnego brzmienia ustępu I. umowy najmu z 10/6 1923 lokal wypowiedziany został oddany w najem na cel pomieszczenia kupiecko - biurowego lub przemysłowego, niemniej celem wykonywania w nim statutowych zadań stowarzyszenia. Lokal ten nie został wynajęty zatem na mieszkanie dla osób fizycznych, lecz na cele handlowe i przemysłowe, gdyż te cele leżą w statutowym zakresie działania stowarzyszenia. Lokal ten nie jest też używany na mieszkanie. Wobec tego o wysokości komornego rozstrzyga w myśl art. 3 ust. 1 ustawy w pierwszym rzędzie umowa stron — a gdy niesporne jest, że umową tą oznaczono podstawowe komorne na 200 koron austrjacko węgierskich miesięcznie z tem, że począwszy od 10 czerwca 1924 komorne to ma podlegać podwyżce procentowej wedle skali ustanowionej ustawą mieszkaniową za lokale handlowe i przemysłowe, przeto rzeczą pozwanego stowarzyszenia było uiszczać począwszy od 10 czerwca 1924 komorne z podwyżką przewidzianą w art. 6 ust. 1 lit. e) powyższej ustawy. Żądanie strony powodowej zapłaty czynszu w tej wysokości znajduje uzasadnienie w powołanym przepisie ustawy i ustalonym stanie faktycznym. Temu obowiązkowi stowarzyszenie pozwane nie uczyniło zadość. Niesporne jest bowiem, że stowarzyszenie mimo żądania strony powodowej o zapłatę komornego w rzeczonej wysokości, przesłało komorne obliczone według stopy znacznie niższej, a to przewidzianej w art. 6 ust. 1 lit. b) tejże ustawy. Przyjąć zatem należy, że stowarzyszenie pozwane zalegało od 10 czerwca 1924 mimo upomnienia z zapłatą komornego w należnej kwocie.

Nietrafnem jest również zapatrywanie sądów niższych, jakoby zwłoka ta objęła tylko jedną ratę komornego. Chociaż bowiem w umowie najmu wprowadzono uiszczanie komornego w ratach kwartalnych, to jednak, skoro stowarzyszenie pozwane skorzystało z przepisów art. 6 ust. 6 ustawy powyższej o uiszczaniu komornego w ratach miesięcznych, musi mu być za-

niechanie uiszczenia w należytej i żądanej kwocie raty płatnej 1 lipca 1924 poczytane jako zwłoka w zapłacie drugiej raty komornego, zwłaszcza, że chodzi tutaj o rozmyślną odmowę zapłaty czynszu w kwocie ustawowej. Z tych zasad przyjęto, że zostało wykazane zaleganie z dwoma ratami czynszu mimo upomnienia, jako przyczyna przedterminowego rozwiązania umowy najmu, przewidziana w § 1118 u. c., tudzież w art. 11 ust. 1 i ust. 2 lit. a) ustawy powyższej, zmieniono wyroki sądów niższych i orzeczono według żądania skargi.

70) Przepis § 502 zd. drugie p. c. w brzmieniu art. 2 l. 10 ustawy z 11 sierpnia 1923 D. U. R. P. Nr. 90 poz. 705, o dopuszczalności rewizji w sporach ze stosunku najmu i dzierżawy, nie odnosi się do rekursów rewizyjnych wnoszonych w postępowaniu egzekucyjnem, wdrożonem na skutek prawomocnego wyroku w takim sporze zapadłego.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 27/5 1925 R. 364/25).

Sąd powiatowy w Jaśle uchwałą z dnia 9 marca 1925 L. 228/25/4 odmówił wnioskowi zobowiązanego o wstrzymanie egzekucji przez eksmisję zobowiązanego z zajmowanego przezeń 1 pokoju i kuchni i zarządził wykonanie dozwolonej egzekucji.

Rekursu zobowiązanego przeciw tej uchwale Sąd okręgowy w Jaśle jako rekursowy uchwałą z dnia 28 marca 1925 R. III. 161/25/2 nie uwzględnił.

Sąd Najwyższy odrzucił rekurs rewizyjny zobowiązanego. jako niedopuszczalny (§ 528 ust. 1 p. c. w brzmieniu art. 2 l. 8 ustawy z 5 sierpnia 1922 D. U. R. P. Nr. 86 poz. 769 i § 78 ord. egz:), przyczem zauważył, że końcowe zdanie § 502 p. c., dodane art. 2 l. 10 ustawy z 11 sierpnia 1923 D. U. R. P. Nr. 90 poz. 705 dopuszcza zawsze jedynie rewizję w sprawach ze stosunku najmu i dzierżawy, jeżeli nie dotyczą wyłącznie zapłaty czynszu, nie ma zaś podobnego przepisu w odniesieniu do rekursu rewizyjnego.

71) Rewizja w sprawach o wypowiedzenie mieszkania służbowego jest dopuszczalną tylko w granicach § 502 ust. 2 l. 1 i 2 w brzmieniu rozp. Rady Min. z dnia 18 lutego 1924 poz. 156 Dz. U.

(Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 3 czerwca 1925 Rw. 1044/25).

Sąd Najwyższy odrzucił rewizję pozwanego od wyroku Sądu okręg. w Samborze z d. 3 marca 1925 lcz. Bc. IV. 101/25/3, którym na odwołanie pozwanego zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Drohobyczu z dnia 27 grudnia 1924 lcz. C. XV. 271/24/6.

Z motywów: W danym wypadku Sąd odwoławczy oznaczył wartość przedmiotu sporu — zgodnie zresztą z podaniem pozwanego, na kwotę 400 złotych. Przepis art. 2 l. 10 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 poz. 705 Dz. U. o dopuszczalności rewizji we wszystkich sporach ze stosunku najmu i dzierżawy (nie dotyczących wyłącznie zapłaty czynszu), nie stosuje się do danego wypadku, gdyż awizowane mieszkanie, jako służbowe, nie było wogóle wedle zgodnych podań stron przedmiotem umowy najmu.

Z orzecznictwa mieszkaniowego Sądu okręgowego we Lwowie.

72) I. Samo żądanie ustalenia niższego komornego podstawowego od płaconego w czerwcu 1914 w związku z ogólnikowem powołaniem się na art. 5 ustawy o ochr. lok. z 11/4 1924 Nr. 30/406 Dzurp. nie dostarcza dostatecznego powodu do ustalenia podstawowego komornego według cen przeciętnych z czerwca 1914 w myśl ustępu 2. przypadek III cyt. ustawy. Chcąc ustalenie takie wywołać, winien najmobiorca raczej przytoczyć i wykazać takie okoliczności, z którychby wynikało, iż ówczesne komorne było ze względu na specjalne warunki danego stosunku umownego widocznie wygórowane;

II. Zarzut widocznego wygórowania komornego z czerwca 1914 w określeniu tegoż art. 5 ustęp 2 cyt. ustawy, może być uznany za

bezprzedmiotowy, jeśli z okoliczności wynika, że prawdziwa wartość czynszowa lokalu przemysłowego była dla wynajmującego jako fachowca widoczna i tenże ją poczytywał za odpowiednią;

III. Jeśli komorne w czerwcu 1914 było wprawdzie według brzmienia umowy pisemnej oznaczone i opłacane za więcej niż jeden przedmiotów najmu w pewnej sumie łącznej bez wyszczególnienia czynszów częściowych i jeśli następnie (po czerwcu 1914) skutkiem zmiany umowy tylko jeden z tych przedmiotów w najmie pozostał, to pomimo tego nie zachodzi przewidziana w ustępie 2 w przypadku II art. 5. cyt. ustawy niemożność udowodnienia komornego z czerwca 1914 za ten przedmiot, o ile zachodzą okoliczności świadczące o tem, że strona twierdząca tę niemożność, uznawała była zgodnie ze stroną drugą pewną część czynszu łącznego jako komorne podstawowe przypadające za tenże przedmiot najmu.

(Wyrok Sen. V Sądu okręgowego cyw. we Lwowie, jako odwoławczego dla Urzędu rozjemczego do spraw najmu z 12 czerwca 1925 Bc V 483/25).

Stan faktyczny: Właściciele 2 realności lwowskich E. K. i tow. podali do Urzędu rozjemczego do s. naj. do Lcz. 632/24 o ustalenie wysokości komornego podstawowego przeciw H. F. zajmującemu w tych realnościach 2 hotele (38 pokoi z prz.) wraz z urządzeniem i domagali się ustalenia tego komornego na kwotę 28.000 kor. rocznie za oba hotele, podczas gdy najmobierca, który do niedawna przez szereg lat — co nie jest sporne — trzymał się stale tej podstawy w opłatach czynszu, zaczął w ostatnich czasach uiszczać go według normy znacznie niższej.

Według pisemnej umowy najmu z r. 1909, zawartej pierwotnie na lat 12 od 1 marca 1910 począwszy z poprzednikiem obecnego lokatora, przedmiotem najmu była — oprócz tych 2 hoteli — także znajdująca się obok jednego z nich kawiarnia — przyczem za ten hotel i kawiarnię umówiony był czynsz łączny 27.000 kor. rocznie, zaś za hotel drugi czynsz umówiony był ściśle na 13.000 kor. rocznie względnie razem za wszystkie 3 objekty na 40.000 kor. rocznie

W r. 1918 wszystkie te 3 objekty objął skutkiem śmierci dotychczasowego najmobiercy obecny lokator H. F. na warunkach umowy pierwotnej, a w r. 1920 odstąpił za dodatkową zgodą najmodawców kawiarnię osobie trzeciej, przyczem zapodał tejże zgodnie z najmodawcą — co nie jest sporne — iż komorne podstawowe na kawiarnię przypadające wynosi rocznie kwotę 12.000 kor., na podstawie której też czynsz najmu za kawiarnię przez tę osobę trzecią dotychczas jest uiszczany. Wobec tego jako podstawowe komorne za obydwa hotele wypada, zdaniem wnioskodawców, 13.000 kor. + (27.000 — 12.000) czyli 28.000 kor. rocznie.

W postępowaniu przed Urzędem rozj. hotelista oświadczył, że wzbrania się opłacać czynsz za oba hotele według tej podstawy — dlatego, ponieważ czynsz za kawiarnię ustalony przez strony w r. 1920 na 12.000 kor. rocznie jest za niski i powinien jego zdaniem wynosić conajmniej 21.000 kor. Gdy zaś w kontrakcie najmu z r. 1909 umówiono 40.000 czynszu rocznego za wszystkie 3 objekty, przeto po potrąceniu kwoty 21.000 k. za kawiarnię, wypada za obydwa hotele komorne podstawowe 19.000 kor. rocznie.

Ponieważ pełnomocnik hotelisty wniósł ze swej strony o ustalenie komornego podst. na 19.000 kor. a to z powołaniem się (ogólnikowem) na art. 5 ustawy o ochr. lok., przeto Urząd rozj. pojąwszy to oświadczenie jako zarzut widocznego wygórowania komornego podstawowego w znaczeniu ustępu 2 tegoż art. lub jako zarzut niemożności udowodnienia komornego z czerwca 1914 za oba hotele w myśl tegoż przepisu — dopuścił dowód z 2 znawców celem ustalenia cen przeciętnych z czerwca 1914, a zarazem — na wniosek pełnomocnika najmodawców — przesłuchał też 2 świadków, z których zeznań wynikało, że również poprzednik najmobiercy uznawał,

iż z ogólnego czynszu za 1 hotel z kawiarnią w łącznej kwocie 27.000 kor. przypada na kawiarnię 12.000 kor. i że to również w sferach zawodowych było notoryjnem. Znawcy wydali orzeczenia odrębne, różniące się wprawdzie zasadniczo sposobami kalkulacji i obliczenia ceny przeciętnej i pod niejednym względem niejasne, doszli atoli do mniej więcej zgodnego rezultatu, iż komorne podst. 28.000 kor. za oba hotele jest wygórowane i uznali, że powinien on był wynosić (około) 21.000 kor., przyczem jeden z nich był zdania, że komorne podst. za kawiarnię mogłoby wynosić około 16.000 kor. rocznie.

Urząd rozj. oparł się w zasadzie na jednym tylko z 4 sposobów kalkulacji (z których 3 podał jeden znawca, zaś 1 podał drugi), uważając inne sposoby jako chybione i ustalił z samoistnem uwzględnieniem pewnych okoliczności, podst. komorne za oba hotele na 23.542 kor. rocznie, przyczem koszta postępowania zniósł wzajemnie.

Sąd okręgowy cyw. we Lwowie wskutek odwołania obu stron, wydał wyrok na wstępie cytowany, mocą którego uwzględniając odwołanie najmodawców, ustalił w myśl ich żądania podst. komorne na 28.000 kor. rocznie i zasądził pozwanego na ponoszenie kosztów I i II inst. — Z wyczerpującego uzasadnienia, którego dla braku miejsca przytoczyć tu nie możemy, wypływają atoli tezy, które podpisany, jak mniema, zgodnie z myślami wytycznemi uzasadnienia na wstępie sprecyzował, a które też treść uzasadnienia w zasadniczych kierunkach wystarczająco odzwierciedlają.

Podał Dr. Anzelm Lutwak.

Z nadesłanych książek i czasopism.

F. Gorphe, docteur en droit, juge d'instruction á Marennes La critique du témoignage. — Paris, Librairie Dalloz 1924.

(L.). Z Marennes, wprost od Autora, otrzymaliśmy tę książkę z uprzejmą prośbą o zamieszczenie o niej w Głosie Prawa recenzji i przysłanie tejże Autorowi. Miły to był dla nas odzew z oddali — ze stron, z których nie mogliśmy jeszcze jako pismo młode liczyć na zainteresowanie. Lecz więcej jeszcze znaczy to dla nas, iż Autorowi zależy snać na tem, by Go czytano w Polsce — że przywiązuje do tego wagę i nadzieję, napisawszy rzecz trwałą o wartości i wartościowaniu zeznań świadków... Marennes to mieścina staroświecka nad Oceanem Atlantyckim w departamencie Charente-Inférieur — licząca kilka tysięcy mieszkańców, Autor zaś jest tam sędzią śledczym. I ten sędzia śledczy w tej mieścinie wydaje — tout comme chez nous? — dzieło prawdziwie naukowe o 432 stronicach dużego formatu na temat krytyki świadectwa... Jakże nam żal, że nie możemy z dzieła tego przemycić do wiedzy naszego zawodowego prawnictwa więcej, niźli pozwala szczupłość miejsca przeznaczonego na razie w Głosie Prawa na recenzje literackie!

Daje nam bowiem Autor w samej rzeczy rozległy, zdaje się wyczerpujący, a systematyczny rozbiór najnowszych wyników badań naukowych — w szczególności w dziedzinie psychologji doświadczalnej, psychoanalizy i psychopatologji — w odniesieniu do świadectwa sądowego; oprowadza nas po olbrzymim już gmachu fachowej literatury, zużytkowawszy — jak stwierdza i końcowym wykazem unaocznia — 497 dzieł i rozpraw naukowych w języku francuskim, najwięcej w niemieckim, dalej w angielskim, włoskim i hiszpańskim, przyczem nie brak też kilku nazwisk autorów polskich. (Wykaz rozpoczyna się od dzieła Ed. Abramowskiego w jęz. franc. pt: Le subconscient normal. Nouvelles recherches expérimentales. Paris, Alcan 1914).

A system ten zawiera zarazem oświetlenie całokształtu przyrodzonych i przypadkowych, normalnych i anormalnych, przyczyn błęd-

ności świadectwa, warunków jego wiarygodności i należytej jego oceny — na tle ponadto mnogiej ilości słynnych lub uderzających przykładów z praktyki kryminalistycznej i z życia codziennego. Wędrując po takiej muzealnej galerji omylności ludzkiej, przypatrując się zblizka ad oculos, jak zwykli się mylić i fałszować rzeczywistość świadkowie i więcej jeszcze sędziowie pod wpływem zwłaszcza np. autosugestji, — jak zwłaszcza ci ostatni wskutek zupełnego przeważnie braku niezbędnych wiadomości naukowych z tych dziedzin, popełniają wyroki o pomstę niebios wołające — możnaby w skrajny pesymizm popaść, gdyby nie to, że Autor jednocześnie podaje nam realne środki reformy techniki badania i oceniania zeznań świadków.

Niektóre z postulatów Autora mają na względzie specyficzne urządzenia przedmiotowe i hierarchiczne procedury francuskiej, o tyle różnej od naszej i nie dałyby się zapewne na nasz grunt z pożytkiem przeszczepić — tak np. m. i. postulat, aby sędzia śledczy brał udział w wyrokowaniu (proszę to sobie wyobrazić na tle choćby ostatniego wielkiego procesu lwowskiego!), — atoli na pełne zastosowanie i u nas zasługiwałyby tak zasadnicze i ogólno-postępowe dezyderaty Autora jak: domaganie się od sędziów dostatecznego wykształcenia we wspomnianych dyscyplinach psychologicznych; wyposażenie ich w środki naukowych metod badania, stworzenie przynajmniej w miastach głównych laboratorjów sądowych, istniejących na razie tylko w Niemczech i w Lozannie; usunięcie chińskich murów, któremi się dotąd odgradzają od siebie prawo, psychologja i psychjatrja, a wreszcie (ach, posłuchajcież tej rady!): supprimer le formalisme archaïque dont notre procédure est partout imprégnée — wyplenić przestarzałą formalistykę, którą nasza procedura na wskróś jest zagrzybiona!

Nieodparcie narzuca się na myśl: Kto wie, jak zgoła inny przebieg i wynik miałyby u nas większe i mniejsze afery karne, o wiele istotniej zdołałby nasz wymiar sprawiedliwości spełnić ciążące na nim zadania, jeśliby w szufladach biurowych naszych sędziów śledczych zamiast niektórych innych, daleko mniej wartościowych książek i gazet, znajdowała się stale książka: „La critique du témoignage“...

*

OD REDAKCJI: Oprócz książek wymienionych na III str. okładki zeszytu czerwcowego mamy omówić jeszcze szereg dalszych nadesłanych nam w międzyczasie m. i. przez Redakcję Pamiętnika historyczno-prawnego (Prof. P. Dąbkowski), przez Firmę wydawniczą: Fischer i Majewski w Poznaniu oraz Księg. Uniwers. Carl Winter w Heidelbergu i inne przysłane przez Autorów. Dla omówienia tych dzieł przeznaczamy zeszyt następny, przepraszając Szan. Autorów i Wydawców za zwłokę, którą tłumaczymy tem, iż w zeszycie niniejszym musimy obowiązkowo poświęcić po dłuższym upływie czasu nieco więcej miejsca nadsyłanym nam stale czasopismom.

*

W kwestji sprostowania recenzji.

Od P. Prezesa Sądu Najwyższego Dra Al. Mogilnickiego, otrzymaliśmy pismo z 3 lipca b. r., które z powodów w poprzednim zeszycie str. 316 wzmiankowanych dziś dopiero możemy spożytkować, a które zawiera odnośnie do naszej recenzji dzieła Jego: „Dziecko i przestępstwo“, pomieszczonej w zeszycie czerwcowym Gł. Pr. m. i. następujące uwagi:

„Recenzja ta, naogół dla mnie b. przychylna, zawiera jednak wzmiankę, wprost sprzeczną z założeniami mojej pracy, jakobym ja identyfikował system wychowawczy Studzieńca i Chojnic i uznawał system, stosowany w Studzieńcu za „wsteczny, okrutny i upokarzający“, podczas gdy ze str. 333, 334 i 369 wynika niewątpliwie, że stosunki w Studzieńcu w ostatnich latach zmieniły się zasadniczo na

lepsze, że ucieczek prawie niema, a recydywa jest minimalna, że wreszcie ocena p. Brunel'a nietylko nie jest „grzecznościowa“, lecz raczej niedociągnięta. Nie chcę nikomu narzucać tych lub innych poglądów na system, stosowany obecnie w Studzieńcu, prosiłbym tylko o zaznaczenie w najbliższym numerze, że ujemny sąd Szanownego recenzenta o Studzieńcu opiera się nie na mojej pracy, lecz na innych źródłach, które należałoby, dla uniknięcia nieporozumień, przytoczyć. Nowy zarząd Studzienca, który od r. 1920 zasadniczo przekształcił tę instytucję i pomimo niesłychanych trudności finansowych postawił ją na poziomie europejskim, mógłby się czuć dotkniętym, gdyby z recenzji w „Głosie Prawa“ wywnioskował, że ja tej pracy i jej wyników nie doceniam“.

Powyższe uwagi Czcigodnego Autora zobowiązują nas do wyjaśnienia. Przedewszystkiem otóż sądzimy, iż treść naszej recenzji nie pozostawia przy dokładnej uwadze żadnej wątpliwości, iż wyrażone w niej co do zakładu w Studzieńcu poglądy są poglądami recenzenta, nie zaś Sz. Autora. Pozatem wyznajemy zasadę, iż w sprawach społecznych, ilekroć zwłaszcza chodzi o instytucje publiczne, o charakterze państwowym, jakiemi są też zakłady wychowawcze i poprawcze, lepiej raczej za mało chwalić i sławić, niźli — jak to u nas nie od dziś bywa — za dużo. In concreto zaś niech nam będzie wolno zaznaczyć, iż co do Studzieńca trudno było recenzentowi na tle materjału zawartego w tem cennem dziele przekonać się do poglądu optymistyczniejszego, skoro według tabeli statystycznej na str. 330 pomimo zmiany Zarządu dokonanej w r. 1920, zawsze jeszcze w ostatnich kilku latach bardzo pokaźna ilość wychowańców zmykała z Zakładu, a mianowicie w r. 1921 uciekał prawie co trzeci — w r. 1922 uciekał co szósty, w r. 1923 uciekał co siódmy, a w r. 1924 uciekał z Zakładu co dwunasty wychowaniec. Aczkolwiek z cyfr tych niewątpliwie wnioskować należy o poprawie stosunków, to jednak n. zd. niema powodu wcale jeszcze do tak bezwzględnych pochwał, jakie znajdujemy np. na str. 333, 334 cennego dzieła, albowiem jedynie na tle okropnych dat z okresu przed r. 1920 stwierdzić można — względny postęp. Ale gdy pomyślimy o tem, że nawet w ostatnim roku sprawozdawczym 1924 co dwunasty wychowaniec uciekał z Zakładu, to chyba odnosić się musi wrażenie, że do poziomu „europejskiego“ — do zasadniczej zmiany systemu tj. do takiej, którąby można było pochlubić się szczerze przed światem cywilizowanym, wcale jeszcze daleko. Do mniemania wyrażonego w recenzji upoważnia też w szczególności np. przytoczenie na str. 326 i 327 treści statutu, względnie instrukcji zakładowej, dotychczas pono niezmienionej, a zawierającej wśród środków wychowawczych dla niedorostków tak niesłychanie wsteczne i okrutne środki, jak: Pozbawienie prawa korespondencji z krewnymi lub widywania się z nimi przez pewien czas — dalej np. pozbawienie prawa korzystania z bibljoteki zakładu (!) — ograniczenie żywności (!) — ba nawet zamknięcie w celi osobnej do siedmiu dni! Niepodobna sobie wprost wyobrazić, iżby zapomocą tak drakońskiego systemu, zapomocą środków karnych, które dziś nawet najstarszy zbrodniarz odczuwać musi bardzo dotkliwie, można było w duszach młodocianych, słabych i wrażliwych osiągnąć jakikolwiek rzetelny i trwały skutek wychowawczy. Wprawdzie na str. 332 zauważył Szan. Autor, iż nowy Komitet zmienił panujący w zakładzie system, gdy atoli nie przytoczono wyraźnie, iżby treść instrukcji podana na str. 327 uległa zmianie, musi każdy chyba czytelnik wnosić, że instrukcja ta stanowi nadal ustawę Zakładu, co byłoby w najwyższym stopniu godnem ubolewania.

Redakcja.

Pożyteczna placówka.

Grono poważnych prawników lwowskich podjęło śmiałą inicjatywę, która zasługuje ze wszech miar na uwagę i najgorętsze popar-

cie, a mianowicie założyło spółkę nakładową, zajmującą się wyłącznie wydawaniem ustaw i komentarzy. Na tem polu panują u nas jeszcze dość anarchiczne stosunki. Każdy prawie nakładca uważa się za powołanego do wydawania ustaw i dzieł prawniczych, nie zdając sobie sprawy z trudności, jakie nastręcza ta właśnie gałąź przemysłu wydawniczego. Następstwem tej konkurencii niepowołanych z powołanymi jest zaśmiecanie rynku księgarskiego częstokroć lichemi, bezwartościowemi wydawnictwami, nie mogącemi żadną miarą iść w porównanie ze znakomitemi wydawnictwami zagranicy.

Nowa spółka, która przybrała firmę „Kodeks“ Spółka wydawnicza z ogr. odp., zapowiada w prospekcie podjęcie pracy poważnej, opartej na najlepszych wzorach europejskich. Pierwsza książka wydana jej nakładem: „Regulamin kolejowy“ w opracowaniu Dra Józefa Brzeskiego, Radcy Prokuratorji Gen. R. P., przedstawia się bardzo pięknie. Do oceny tej pracy powrócimy jeszcze; na razie zaznaczamy, że świadczy ona o wytrawnej znajomości rzeczy i o wysokiej kulturze wydawniczej zarówno treścią, jak i szatą zewnętrzną.

Kierownictwo spółki spoczywa w rękach adwokatów lwowskich, Dra Krzemickiego i Dra Gromskiego; prezydjum rady nadzorczej tworzą profesorowie uniwersytetu lwowskiego Dr. Doliński i Dr. Stefko. Nowej a tak potrzebnej placówce wydawniczej zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“.

*

— **Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny** (Poznań) w zeszycie za II. kwartał b. r. ogłosił m. i. 2 artykuły autorów francuskich: b. Prezydenta Rep. franc. Raymonda Poincaré oraz prof. J. Barthélemy o konstytucji francuskiej (z okazji jej 50-lecia); nadto ankietę (9 opinji) w sprawie rewizji Konstytucji polskiej i Szturm de Sztrema: Wielka własność w Polsce.

— **Przegląd prawa i administracji** (Lwów) w zeszycie za II kwartał b. r. zawiera m. i: Prok. K. Kowalskiego: Uwagi o projekcie ustawy postęp. karnego; — Prof. Allerhanda rozprawę: O wpływie orzeczeń w sprawach małżeńskich wydanych przez sądy duchowne w b. zaborze ros. na stosunki prawne w innych dzielnicach R. P. oraz Dra Bühna: Właściwość sądów zwyczajnych w sporach między właścicielami a dozorcami domów.

— **Gazeta administracji i policji państwowej** (Warszawa), wydała pod datą 25/7 b. r. № 30 jako specjalny, poświęcony ustrojowi państwowemu i ustawodawstwu francuskiemu, a zawierający szereg artykułów uczonych francuskich.

— **Gazeta sądowa warszawska** w ostatnich numerach 31—34 ogłosiła m. i. St. Cara: Udział cudzoziemca jako obrońcy w procesie karnym; St. Zaleskiego: O sądownictwie polskiem doby dzisiejszej; Dra Z. Gargasa: Notarjusze publiczni w Ameryce, — Wład. M. Borowskiego: Strona wewnętrzna zdrady kraju.

— **Palestra** (Warszawa), której redakcję wskutek zamianowania redaktora p. St. Cara Prokuratorem przy Sądzie Najw. (delegowanym do Depart. ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedl.) objął p. Zyg. Sokołowski, zawiera w zeszycie Nr. 6—7 za czerwiec i lipiec b. r. m i. rozprawę Art. Millera, premiowaną w konkursie „Palestry“ p. t. „Przyczynek do wykładni art. 35 Konstytucji z 17/3 1921; Dra A. Chmurskiego: Reforma Najw. Tryb. Administr.; Dra J. Przeworskiego: O prawie ułaskawienia — oraz inne dotyczące ustawodawstwa b. Kongresówki.

— **Czasopismo adwokatów polskich** (Lwów) zawiera w Nrze lipcowym, zasługujący na uwagę i dyskusję memorjał Związku adwokatów polskich do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie obecnego stanu adwokatury.

— **Przegląd sądowy,** organ Krakowskiej Sekcji Związku sędziów wznowiony od kwietnia b. r. jako miesięcznik, ogranicza się na razie do ogłaszania streszczeń orzecznictwa sądowego oraz ustaw i rozporządzeń. Nawet i w tym szczupłym zakresie pracy uważamy wydawnictwo to za pożyteczne i życzymy mu powodzenia i rozwoju.

Pracownik samorządowy (mies. Warszawa Żórawia 27) ogłasza artykuły dotyczące spraw i postulatów pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i wiejskiego.

— **Głos Prawdy** (tygod. Warszawa, Szpitalna 1), organ polityczny, redagowany w duchu postępowym, zajmująco i estetycznie, ogłasza też niejednokrotnie ciekawe a poważne artykuły z dziedziny gospodarstwa społecznego.

— **Myśl wolna** (miesięcz. Warszawa, Elektoralna 13), organ stowarzyszenia wolnomyślicieli polskich. Prawnika zająć mogą artykuły walczące nieustraszenie o swobodę słowa i myśli, wyznania i narodowości — a przeciw perfidji w tych wszystkich dziedzinach.

— **Walka**, (tygod., Warszawa, Piękna 33 red. T. Wieniawa-Długoszowski) również organ bijący żywem tętnem, zwalczający wstecznictwo na wszystkich polach w Polsce. Gdyby nie brak miejsca, to chętnie i dla prawników przedrukowalibyśmy takie artykuły jak: Poseł Putek o konkordacie (Nr. 8) albo: Oferta kata (Nr. 3), gdzie nawiązując do oferty na posadę wniesionej przez kata do kancelarji sejmowej, autor artykułu (T. W. D.) wśród rozważań o karze śmierci i przeciw niej w Polsce — wypowiada zdanie, iż „moralnym katem dzisiejszej Polski jest jej reakcja, ten straszliwy potwór głupoty i zacofania, który w każdem śmielszem posunięciu naprzód, widzi antychrystusową rewolucję". Albo takie artykuły, jak: „Europa na wulkanie" (Wł. Brt-ski)!

*

— **Juristische Wochenschrift** (Wydawca: Deutscher Anwaltverein przez księg. W. Moesera w Lipsku, Dresdner Str. 11/13). Aczkolwiek wśród dzisiejszych antagonizmów i zapalczywości szowinistycznych u nas, prawie, iż niebezpieczną jest rzeczą wyrazić się z uznaniem o czemś, co pochodzi z Niemiec, nie wahamy się stwierdzić, że jestto dwutygodnik prawniczy, największy w Niemczech, a może i na całym świecie pod względem objętości 1. zeszyt około 18 arkuszy druku przeważnie petitowego (każdy formatu 4⁰), pod względnm zaś treści niemal uniwersalny. Jeden z ostatnich zeszytów podwójny 13|14) zawiera m. i. szereg znakomitych rozpraw do reformy aresztu śledczego.

— **Deutsche Richterzeitung** (Wydawca: Deutscher Richterbund przez księg. Hermann Saek, Berlin W. 35 Postdamerstr. 112). — Jeden z ostatnich zeszytów, wykazutących stale treść urozmaiconą, zawiera zajmującą filozoficzno-prawną rozprawę sędziego apelacyjnego Götte na temat pojmowania prawa, wykładni prawa i orzekania.

— **Oesterreichische Anwaltszeitung** (mies., zwykle stron 16. form. 4⁰ mniejszy Wiedeń I Seilergasse 4). Z zeszytu 17|18 (lipiec b. r.) zasługują na uwagę artykuły: Dr. R. Euglânder: „Adwokatur und Sozialismus" oraz: Dra Herm. Thorn. „Darf ein Rechtsmwalt" eine ubernommene Sache im Stiche lassen?

— **Gerichtszeitung** (mies. zwykle str. 16, form. 4⁰ mniejszy, Wiedeń, księg. Manza) Zeszyt lipcowy zawiera m. i.: Dr. Sieg. Grünberg: Ist Streik u. passive Resistenz ein Entlassungsgrund?" — Dr. F. Schneck: „Die Bestrafung der Beleidigung nach d. amtlichen Entwurf eines allg. deutschen Strafgesetzbuches; Dr. E. Hellmer: Die fünfte Gerichtsentlassungsnovelle"; — Dr. G. Ratzenhofer: Geldentwertung u. juristische Methode; — Dr. L. Fischmann: Radio u. Urheberrecht".

— **Juristische Blätter** mies. zwykle str. 16, form. 4⁰ mniejszy, Wiedeń, I Schottengasse 3a). Z ostatnich zeszytów za lipiec i sierpień wypada wymienić: i Prof. St. Brassloff: „Der ersatzweise Unterhaltsanspruch nach § 1327 a. b. G. B". — Dr M. Hantsch: „Gesetzesauslegung" (Familienglaubigergesetz); — Dr. F. Schreier: „Die Zukunft der juristischen Personen"; — Dr. R. Ehrlich: „Bankhaftungs- und G. m. b. H.-Gesetz": — Dr. H. Klang: Die neue Pachterschutzordnung".

— **Sprostowanie!** W ciągu drukowania zeszytu zauważyliśmy, iż w fejletonie Dra Lutwaka na str. 335 opuszczono we wierszu 4-tym z dołu słowa „zgraję skrytobójców, która" — zaś we wierszu 3-im od dołu opuszczono słowo: „strumieniami".

Zapiski.

Urzędowe znieważenie stanu adwokackiego.

Następujący protest, który Izba adwokacka w Cieszynie wystosowała pod datą 27 sierpnia b. r. do Starostwa tamtejszego i nam w odpisie przysłała z prośbą o publicystyczne zużytkowanie, zasługuje na baczną uwagę naszych czynników rządzących, zwłaszcza Ministerstw spraw wewnętrznych i Sprawiedliwości, gdyż wykazuje wśród tylu innych dowodów, iż niektóre z naszych władz administracyjnych niższego rzędu zatraciły już niemal wszelką miarę w wynoszeniu się nad obowiązujące prawo. Oto treść protestu:

„W numerze 189 niemieckiego dziennika „Silesia“ z dnia 22. sierpnia r. b. pojawiło się obwieszczenie Starostwa powiatowego w Cieszynie zawierające wezwanie do poborowych, by przy zasięganiu wiadomości w sprawach wojskowych „nie uciekali się do pomocy pośredników, pokątnych doradców i adwokatów, którzy za zasięgnięcie takiej informacji pobierają nadmierne wynagrodzenie“.

Dalej nadmienia obwieszczenie powyższe, że „informacje w powyższych sprawach wszelkiego rodzaju pośrednikom, pokątnym doradcom i adwokatom udzielane nie będą“.

Jak Izba adwokacka w Cieszynie stwierdziła, rozesłało Starostwo powiatowe w Cieszynie obwieszczenie to do redakcji wszystkich gazet miejscowych reskryptem z dnia 19. sierpnia 1925 l. dz. 381/25 O. E. tjn., a w samem obwieszczeniu wyrażono prośbę, by inne też gazety i pisma przedrukowały je celem najszerszego rozpowszechnienia!

Izba adwokacka w Cieszynie jako Władza powołana do strzeżenia praw i interesów stanu adwokackiego, protestuje niniejszem stanowczo przeciwko treści tego obwieszczenia obrażającego ustawę i uwłaczającego czci, godności i powadze całego stanu.

W myśl § 8 ordynacji adwokackiej, która jest ustawą obowiązującą i którą jako taką winne przestrzegać także władze administracyjne i wojskowe, jest adwokat uprawniony do zastępowania przed wszystkiemi Sądami i Władzami we wszystkich sprawach sądowych i pozasądowych, publicznych i prywatnych. Z tego zakresu działania adwokatów nie są wyjęte Władze wojskowe, i dlatego odmówienie udzielania adwokatom informacji i ostrzeganie interesentów przed korzystaniem z pomocy adwokackiej w sprawach wojskowych stanowi naruszenie ustawy. Stawianie adwokatów na równi z pośrednikami i doradcami pokątnymi, jakoteż ogólnikowe posądzenie ich o pobieranie nadmiernych wynagrodzeń jest ciężką obrazą całego stanu adwokackiego“.

Protest w końcu domaga się od Starostwa zadośćuczynienia i pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które tę zniewagę adwokatury zawiniły.

Od siebie pozwalamy sobie zauważyć, iż przypuściwszy choćby nawet wykrycie jakiegoś nadużycia, w które wmięszany był możliwie adwokat, to mimo to powyższe obwieszczenie starostwa cieszyńskiego nie przestaje być unikatem, możliwym tylko u nas. Bo wyobraźmy sobie tylko, jakby tosamo starostwo i wszystkie starostwa rareagowały, jeśliby wzajemnie np. jakaś Izba adwokacka poważyła się znieważyć publicznie w sposób analogiczny urząd starościński jako taki z tej racji, że tu i ówdzie czasem w jakiemś starostwie wykryto łapownika lub defraudanta? Takie rzeczy jak wiadomo zdarzają się, raz tu, raz tam, a jednak nie pamiętamy obwieszczenia starościńskiego, któreby przestrzegało publiczność przed przestępcami urzędującymi i odradzało z tego powodu stykania się ze starostwem. Pod względem etycznym i intellektualnym nasz stan adwokacki nie potrzebuje obawiać się porównania z naszemi starostwami. A zdaniem wielu powag nauki prawa administracyjnego jedyna możliwość podniesienia naszych starostw na poziom zachodnio-europejski i wydobycie zaśniedziałej procedury administracyjnej na światło jawności, zależy od dopuszczenia zastępstwa adwokackiego w postępowaniu administracyjnem w jak najszerszym zakresie!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
«Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.